

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincji:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezpłatnych dostaw Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincji:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszku Hausman:

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

W Wielkopolsce a w Galicyi.

Na naczelnem miejscu pisma naszego zamieściliśmy wczoraj korespondencję z Wielkopolski o tamtejszem stronnictwie ludowem. Uczyniliśmy to nie tylko dlatego, że korespondencja ta z wytrawnego pochodzi pióra i trafnie charakteryzuje tamtejsze stronnictwa i ich wzajemne stosunki — ale i dlatego także, że pomimo całej różnicy stosunków galicyjskich a wielkopolskich, zawiera korespondencja nie jedną uwagę, dającą się żywcem do Galicyi zastosować.

Znacznie wyższy niż u nas poziom oświaty narodowej, poczucia narodowego i patriotyzmu w szerokich masach ludowych Księstwa; wielkie ich wykształcenie w walkach politycznych, w których masy te solidarnie z innemi warstwami społeczeństwa polskiego, z inteligencją miast i wsi, szły do urny wyborczej; fakt, że społeczeństwo polskie zajmuje tam i zajmować musi stanowisko obronne wobec całej siły potężnej organizacji państwowej, jaką tam nieprzyjaciół rozporządza — to wszystko zdawało się uniemożliwiać tam wystąpienie ruchu ludowego w analogiczny jak u nas sposób, tj. z takim samym wyodrębnieniem się od całości narodowego obozu, prowadząc do rozbicia tam, gdzie narodowa solidarność konieczna. Że tu i tam skutki muszą być bardzo smutne, chociaż w różnym stopniu i w rozmaity sposób się objawiają — zdaje się niewątpliwem. Odczuł to wybornie poseł Bojko, gdy w lecie przed wyborami do niemieckiego parlamentu w liście otwartym błagał gorąco lud wielkopolski, aby solidarności narodowej nie łamał. Jaka szkoda, że ten jasny wzrok opuszcza szanownego posła, gdy stoi na gruncie galicyjskim i że tu nie chce on, czy nie umie tak samo ciepło a trzeźwo ocenić skutki rozbicia!

Ale co jest bardzo ciekawe — że rozpatrując przyczyny złego, korespondent z Wielkopolski dochodzi do wyników analogicznych, jak u nas — a podając lekarstwo, pisze tak, jak gdyby pisał dla Galicyi.

Przyczyny złego tkwią w postępowaniu obu stron. Wina rozdziela się równomiernie. Błądzi według korespondenta ruch ludowy wielkopolski tem, że zawczasem prawi ludowi, iż on sam sobie wystarczyć może — kiedy go jeszcze do tej pełnej samodzielności dobrze nie wychowano. Dosłownie to samo u nas. Polityczne wychowanie ogółu dopiero się rozpoczęło, a już się prawi temu ludowi, że on sam może nawą publiczną sterować, sam zapełnić ławy ciał reprezentacyjnych, posłom dawać wiążące ich instrukcje, jak było dawniej w Polsce — słowem sam sobie wystarczyć, stać się wszystkim w kraju. Za nie doświadczenie i wypróbowany patriotyzm warstw inteligentnych! „Jesteście dojrzali politycznie i musicie zrzucić jarzmo opieki stanów wyższych“ — tak się prawi ludowi, idąc w tem tak daleko, że nawet w parlamencie, gdzie polscy posłowie zmierzć się muszą oko w oko z nieprzyjaciółmi narodu — garstka trzech a teraz czterech posłów ludowych, wyobraża

sobie, iż sama jedna, stojąc po za Kołem polskiem, potrafi krajowi i ludowi oddać jakiegokolwiek usługi. A prawiąc tak ludowi, i chcąc go do tej zupełnej samodzielności doprowadzić, do walki o nią nakłonić — musi się wszystkich tych, co nie są ludem, przedstawiać ludowi jako jego nieprzyjaciół, bo inaczej go się do walki tej nie zagrzeję.

A błąd z drugiej strony? Autor korespondencji z Wielkopolski streszcza go krótko, gdy powiada, że z drugiej strony myślą, iż samem hałasowaniem zabijają ruch ludowy. Jest to dosłownie to samo, co się tak słusznie zarzuca zawsze konserwie galicyjskiej. Zamyka ona oczy na to, że ruch ludowy jest tylko zewnętrznym objawem czegoś, co tkwi głęboko w naszych stosunkach społecznych. Bo gdyby takiej głębszej przyczyny nie było, ruch ten samą agitacją utrzymać by się nie mógł. Więc też nie w hałasowaniu samem lekarstwo, a kto to sobie wyobraża i według tego postępuje, zaniedbując użycia środków, któreby usunęły owe głębsze przyczyny — ten błądzi równie ciężko, jak organizatorowie ruchu ludowego. I jest między jednym błędem a drugim pewna analogia: jeden i drugi w tem głównie polega, iż błądząca partya czy warstwa społeczna siebie uważa jako kwintesencję narodu. Nie zaginęły u nas tradycje dawnej ekskluzywności szlacheckiej, a już się rodzi ekskluzywność ludowa. Tamta sprawia, iż wszystko, co z dołu się dobywa, bywa pogardliwie odrzucane — ta druga zaś taką samą pogardą się odpląca i przeraża się w usposobienie wręcz wrogie.

A lekarstwo? To, jakie autor korespondencji z Wielkopolski dla swojej dzielnicy podaje, można dosłownie przepisać dla Galicyi: polityka dążenia do umiarkowanej reformy, zbliżonej treścią do programu ludowego, lecz różniącej się od niego mianowicie co do poglądów na inteligencję, ziemianstwo i duchowieństwo. Program ludowy w Galicyi zawiera cały szereg postulatów, na które pisać się może każdy, kto pragnie wzmocnienia społecznych sił narodu ku pożytkowi narodowej sprawy. Więc polityka tych, co kierują, może i powinna treścią zbliżyć się do programu ludowego, uzasadnione postulaty jego urzeczywistniać. Ale musi się różnić tem, żeby inteligencji, ziemianstwa i duchowieństwa nie odosabniać od ludu, nie wywoływać i nie zwiększać przeciwieństw, owe dwie ekskluzywności, tradycyjną szlachecką i świeżą ludową, wypieniać i tępić. W Wielkopolsce, tak samo jak u nas, „hałasowanie“ nie jest żadną polityką.

Regulacja płac urzędniczych.

Stało się na koniec zadość słusznym żądaniom stanu urzędniczego: regulacja płac wchodzi w życie.

Po dwuletnim błakaniu się po krągankach parlamentu i ministerstwa, otrzymała wreszcie sankcję. Te dwa lata były dla niej mitręgą i pewnem ośmieszeniem nawet: ileż to komunikatów oficjalnych, półoficjalnych, ćwierćoficjalnych nawet, biegło

w świat, zapowiadając, że regulacja już idzie, że już tylko co nie widać... Głoszono co roku, iż zjawi się w styczniu, potem w lipcu, potem w listopadzie, chwyceno się systemu łatwych obietnic, nie baczając, jak to rozgorycza urzędników. I naprawdę rozdrażnienie w owych kołach poczęło przybierać objawy niepokojące; głosy prasy urzędniczej przybierać poczęły ton ostry, starały się przyspieszyć obietnice rządowe zrazu ironią, potem wybuchami oburzenia, w końcu nawet pogróżkami.

Teraz spadnie na to wszystko zasłona i ubolewać tylko wypada, że nie stało to się wcześniej. Nie jest bowiem fantazją przysłowiowa niemal „bieda urzędnicza“. Bieda ta musiała powstać z biegiem lat, dzielących nas od poprzedniej regulacji, t. j. od r. 1873. To, co wówczas mogło wystarczać na przyzwyczajenie rodziny urzędniczej, stało się zbyt skąpym, tak skąpym, że mizernej nieraz egzystencji nie mogło zapewnić. W ostatnim bowiem 25-leciu stosunki drożyzniane w Austrii uległy ogromnej zmianie na gorsze. Wartość pieniędzy obniżała się statecznie i pospiesznie; rzecz więc naturalna, że w budżecie rodzin urzędniczych powstawały coraz dotkliwsze luki i że stan ten nie tylko materialnie podupić musiał, lecz tem samem i w moralnej swej powadze został poniekąd zagrożony.

Kwestya ta zresztą miała donioślejsze znaczenie, nie ograniczała się do samych tylko urzędników. Austrya jest państwem biurokratycznym; stan urzędniczy stanowi w niej nawet liczebnie bardzo poważną warstwę. Sam nie przyczyniając się w niczem do wytwórczości, jest u nas urzędnik jednym z głównych odbiorców tego, co inne warstwy wytworzą. Zubożenie więc takiego konsumenta mogło w dalszym ciągu odbić się także na ogólnym dobrobycie.

Że położenie urzędników niższych rang, mało polepszonym będzie, to pewne. W każdym razie wprowadza regulacja ona spory zapas odżywczych soków w ten organizm, co bez pożytku pozostać nie może. Zwiększa ona dotację urzędników o tyle przynajmniej, iż w normalnych stosunkach nie będzie on potrzebował oddać łamać się z biedą. Skala płac przyjmuje jako najniższą pozycję pobory w wysokości 800 zł. Oczywiście nawet samotny i młody człowiek hulać z tem nie może, ale wyżyc przyzwycię potrafi, choćby i w mieście, tak jak Lwów, drogiem. Że zaś zapewnienie znośnej egzystencji materialnej wpłynie dodatnio i na tok służby, to chyba wątpliwości ulegać nie może. Zyskają więc na tem nie tylko interesy urzędników, lecz także interes państwowy...

Szczerze cieszyć się wypada, iż ustąpi w końcu z widowni ta paląca sprawa, bodaj czy nie najważniejszy odłam tej kwestyi urzędniczej. Rząd spełnił tylko obowiązek sprawiedliwości, bo słuszną przecie, aby człowiek, który wszystkie swe siły moralne i fizyczne oddaje na usługi państwa; który nie jest panem ani swego czasu ani swej woli; który zrezygnować musi w znacznej części nawet z przywilejów,

Z wycieczek po kraju.

Urzędnicze miasto.

(I.) Wadowice nigdy nie miały szczęścia. Były nawet nieszczęśliwe w wyborze swego założyciela. Bo niewiadomo, jak się nazywał — a to bardzo nieprzyjemne, nieznac własnego ojca.

Doszło też do tego, że uczony jakiś śmiał wyrazić podejrzenie, iż — podłejsze od znajdy — zawdzięczają Wadowice swą istność włóczykiom, nadmiar niemieckim!

Ale to plotka; niegodna plotka i nic więcej.

Jak pijany płotu, chwycił się ów pedant dokumentu Wacława IV. z r. 1400. Owoż prawda, że król czeski, wymieniając miasto, wołał użyć opacznej niemieckiej nazwy *Frauenstadt*, aniżeli nazwać je po polsku, jak się zawsze nazywało, Wadowicami. Cóż jednak one winne temu? Wszakże i dr. Albert Weiss w swych przekładach z literatury polskiej bez ceremonii przeistacza Mieczysławów na Michłów, a nie wynika ztąd jeszcze, by np. Orzeszkowa była szwabką. No, i Wacławowi IV. trudno dziwić się; wówczas Czesi nie mieli jeszcze w sercu wspomnień wycieczki do Moskwy, a na ustach frazesów o sojuszu z Polakami.

W nazwisku swem otrzymały Wadowice spadek bardzo cenny, bo dowód polskiego pochodzenia; ale zarazem otrzymały w niem niejako piętno, którego nikt im już nie zmyje. Nie trzeba być etymologiem, by nazwę ona od *wad* wywieść. Był to więc

plód poroniony, coś wadliwego w samym początku — i takim też pozostał do naszych czasów.

Historya Wadowic wykazuje ciągle wady organizacyjne; jest ona nieustannem niedomaganiem. Bo zdarzają się i miasta, które jak chorowity człowiek, ledwie z jednej słabości wylazszy, popadają w drugą; borykają się z swą niemocą różnemi sposobami, ale zerwać z nią raz na zawsze nie mogą. Są to skrzypiące koła: mogą długo wlec się po drodze żywota i dużo wytrzymać. Ale też takie wleczenie się ospale, mozolne, należy do rozkoszy bardzo wątpliwych.

Największa niezawodnie wada Wadowic tkwi w samym ich położeniu, rzekłbyś, umyślnie tak obranem, by broń Boże nie miało styczności ze światem. Trudno wyobrazić sobie kącik bardziej zabity od świata deskami. Gdyby Wadowice były nawet całe z dyamentu zbudowane, ręczę, że mogłyby spać równie spokojnie, jak śpią obecnie, bo nikomu z tych, co żądni skarbów, nie wypada tędy droga.

W takie ostępy nie spieszy się cywilizacya; nie zachodzi w nie również historia, chyba że strategiczne względy ściągają ją tam za kark. To byłoby jeszcze pół biedy. Ale co gorsza — unika miejsc niedostępnych i dobrobyt, a wszelkie próby, aby go mimo nieprzyjajnych okoliczności wytworzyć, odnoszą ledwie chwilowy skutek, lub też pozostają bez skutku.

Dobroćliwi królowie nasi w trosce o pomyślność miast i grodów nie pominęli także Wadowic. Już Kazimierz Wielki obsypał je hojnie przywilejami, a nie poskapił nowych Zygmunt Stary, Stefan Batory, Zygmunt III. Nie wiele to jednak pomogło.

I nie mogło pomódz. Bo cóż po łyżce, gdy talerz próżny?

Wisiała przytem jakaś fatalność nad Wadowicami. Spadały na nie klęski po klęskach. Bieda odważniejszą była od szczęścia; nawet ten marny kasek pobudzał ciągle jej łakomstwo.

Prawdę mówiąc, bieda była tu jak u siebie w domu; była gospodynią. Kleciła domki drewniane i paliła je potem; płodziła ubóstwo i wysyłała na nie zarazę; nie dopuszczając do zysku z przewrotów dziejowych, kazała jednak brać udział w zniszczeniu, szerzonem przez nie.

Jakimi drogami szedł rozwój Wadowic, świadczy najlepiej fakt, że w w. XVI. lustracya podaje liczbę domów na 75! A więc tego dorobiło się miasto, przywilejami bogato obdarzone, po trzech wiekach istnienia! Aby wspomódz hufce ks. Kordeckiego w wieku następnym sumą 800 złp., musiały Wadowice puścić w zastaw gruntu miejskie, a jeśli zapiski miejskie z wieku XVII. skarżą się na ciężkie ofiary dla konfederacyi barskiej, to jęć ów niepatriotyczny da się usprawiedliwić, Wadowice bowiem mogły w tych czasach śmiało iść o lepsze — z tureckimi świętymi.

I dziwo, doprawdy, że mimo wszystko, wzrosły jednak trochę w dobie brzemiennej tyłu klęskami. Bo kiedy „rewindykowała“ je Austrya, miały już przecie domów 200 z okładem i aż 1488 mieszkańców!

Stosunki tak się złożyły, że czego nie dokonali oni sami, zrobił to obcy. Pod rządem austriackim

przysługujących innym obywatelom państwa; — aby ten człowiek, przedwcześnie zazwyczaj wyczerpujący się skutkiem nadmiernej pracy przy zielonym biurku, nie potrzebował przynajmniej zatruwać się troską o zaspokojenie niezbędnych potrzeb.

Zarówno regulacja plac, jak dokonane już przed nią polepszenie doli wdów i sierot po urzędnikach państwowych — są aktami prawdziwie humanitarnego ducha i jako takie zasługują na szczerze uznanie.

Teraz do uzupełnienia ich kompleksu brakuje jeszcze pragmatyki, t. j. ścisłego określenia obowiązków i przywilejów urzędnika, ochrony przeciwko dowolności, jakiej często pada ofiarą.

Mamy niezłomną nadzieję, iż rząd nie stanie wpół drogi; że zabezpieczywszy urzędnikom egzystencję materialną, zdejmiemy z nich to dotkliwie brzemię; że ureguluje stosunek służbowy urzędnika w imię słuszności i gwoli tem ohotniejszego wypełniania przezeń obowiązków.

Przed zjazdem Towarzystwa pedagogicznego.

Wśród niezwykłych warunków ma odbyć się tegoroczny zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Wyjątkowy stan, wprowadzony w znacznej części kraju, sprawił, że nie mógł odbyć się w oznaczonej naprzód zwykłej porze, to jest z początkiem wielkich feryi, i w oznaczonym z góry miejscu, t. j. w Krakowie. Przeniesiono termin zjazdu z konieczności na koniec września, a więc w porę, kiedy już rozpoczęła się nauka w szkołach z nowym rokiem szkolnym i zmieniono miejsce zjazdu, przenosząc go do Lwowa.

W ciągu 30-letniego istnienia Towarzystwa pedagogicznego dwa zaledwie analogiczne moglibyśmy znaleźć zdarzenia. Jednym był pierwszy ogólny zjazd pedagogów galicyjskich z r. 1868, który spowodował zawiązanie Towarzystwa pedagogicznego, a także odbywał się nie w ciągu feryi wielkich, lecz w ciągu roku, a mianowicie w zimie 1868; drugim był zjazd z r. 1871, który odbył się wprawdzie w zwykłej porze, to jest w ciągu wielkich feryi, ale nie jak pierwotnie zamierzano — w Krakowie, lecz we Lwowie. Gdy bowiem jakieś sanitarne względy spowodowały, że władze lokalne krakowskie zaczęły wahać się i namyślać, czy dopuścić do odbycia zapowiedzianego tamże zjazdu, wówczas reprezentacja miasta Lwowa ze znaną swą ochoczością do popierania spraw oświaty publicznej i życia publicznego bez długiego namysłu zaprosiła prezydium zjazdu do odbycia walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie i zakrzętnęła się tak energicznie, że sprawy zjazdu nie doznały z powodu zmiany miejsca żadnej szkody, zjazd sam miał przebieg prawidłowy i wybrał nawet deputację do Przerowa na mające tam nastąpić odsłonięcie pomnika wielkiego pedagoga czeskiego, Jana Amosa Komeńskiego. I teraz Lwów z podobną gotowością zaprosił Towarzystwo pedagogiczne w swoje mury, a ci z uczestników zjazdu, którzy może pamiętają zjazd z r. 1871, będą z pewnością mogli robić interesujące spostrzeżenia i uwagi nad tem, jak miasto samo i szkolnictwo jego podczas doby rządów autonomicznych gminy, od r. 1871 do 1898, dzięki obywatelskiemu poczuciu mieszkańców i Rady miejskiej postąpiło.

I rozwój Towarzystwa pedagogicznego w tym okresie da powód do niemniej poważnych rozmyślań. W r. 1871 Towarzystwo pedagogiczne było w pierwocinach swego rozwoju. Przeszło ono było w tym czasie dość krytyczne przesilenie, które było spowodowane nawet zmianą w naczelnym godności prezesa Towarzystwa pedagogicznego. Niektóre objawy, a mianowicie echa zjazdu kołomyjskiego z r. 1870, sprawiły, że naczelnie władze krajowe i to nie tylko rządowe, ale i autonomiczne, spoglądały na rozwój Towarzystwa pedagogicznego z niedowierzaniem, a wielu ludzi oględnych, dbałych o swoje pozycje, usuwało

się od współdziałania w Towarzystwie pedagogicznym. Było jednakże wielu ludzi, którzy mimo swej zależności urzędowej, wytrwali w rozpoczętej pracy.

Ludzie ci dali niewątpliwie większe dowody cywilnej odwagi obywatelskiej, niż ci, którzy dzisiaj w czambuł ciskają gromy i na Towarzystwo pedagogiczne i na Radę szkolną krajową i na wszystkich świętych, i którzy zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego czynią odpowiedzialnym za wszystkie niepowodzenia spraw publicznych między Białą a Zbruczem. Ale akcja tych ludzi nie poprzestawała na samem potępieniu i krytykowaniu, lecz miała ona także charakter dodatniego działania, a ile szczerzej bezinteresownej pracy potrzeba było włożyć w działanie publiczne wówczas, kiedy było wiele dobrej woli a mało rozumienia spraw publicznych, kiedy ogół jeszcze nie był wdrożony do objawów swobodnego, samodzielnego życia obywatelskiego, o tem dzisiaj pokolenie, które w wielu kierunkach już gotowe formy i ramy otrzymało, nie może mieć dokładnego wyobrażenia.

Poruszyliśmy otwarcie jeden z momentów, które stanowią charakterystyczną różnicę między tegorocznym zjazdem a zjazdem z r. 1871. Wówczas panowało pewne uprzedzenie i pewna nieufność do Towarzystwa pedagogicznego z góry i dzisiaj występują prądy, które starają się obudzić nieufność do tej instytucji z dołu. Do takich prądów należy taktyka niektórych pism, które organ Towarzystwa pedagogicznego od szeregu lat nazywają c. k. *Szkolą*, które się gniewają na tę *Szkolę* za to, że ona nie potępiła w czambuł i bez wyjątku wszystkiego, co pod firmą Rady szkolnej krajowej wychodzi, które chorego prezesa Towarzystwa pedagogicznego czynią odpowiedzialnym za wyniki głosowania w tej lub owej sprawie itd. Ba czytaliśmy nawet sprawozdanie z posiedzeń pewnego zgromadzenia, które *en forme* wezwało zarząd Towarzystwa pedagogicznego, ażeby wypuścił z opieki nauczycieli szkół ludowych i przestał zajmować się ich sprawami.

Nie mamy jeszcze krytycznej historii ani czasopisma *Szkola* ani zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. Historię taką pisze się zwykle dopiero wtedy, gdy na grobach głównych działaczy dawno trawa porosła. Przy takiej zaś instytucji, jaką jest Towarzystwo pedagogiczne, obawiać się potrzeba, że właściwa historia będzie nie napisana dla braku źródeł, jeżeli kto ze świadków jego rozwoju w prywatnym pamiętniku ze wspomnień osobistych jakich źródeł nie pozostawi.

Nie są nam znane intencje redakcji *Szkoly*, ale to wiemy, że ta tak zwana „c. k. *Szkola*“ umieszczała w rozmaitych okresach bardzo stanowcze krytyki rozmaitych książek, wydawanych pod egidą Rady szkolnej krajowej, a nawet pamiętamy, że raz umieszczała recenzję dwóch książek, wydanych przez Radę szkolną krajową, dowodzącą, że wszystkie utwory polityczne, zawarte w tych książkach, są niedorzeczne, a styl — jak to recenzent cytatami wykazał — błędny...

Wprawdzie redakcja tej c. k. *Szkoly* mogła była recenzentowi wykazać, że te utwory, które on jako niedorzeczne uznał, pochodzą z piór: Reja, Kochanowskiego, Krasińskiego, Brodzińskiego, Mickiewicza, Pola, Syromkuli, ks. Antoniewicza, Lenartowicza, Asnyka, Konopnickiej, Bełzy, którzy to autorowie wszystkim — prócz recenzenta — znani są jako celni autorowie literatury polskiej. Mogła też redakcja *Szkoly* wykazać recenzentowi, że te zwroty i wyrażenia, które on uznał za błędne dlatego, że ich w banalnej gwarze swego codziennego życia nie znajdował, znajdują się w pismach wszystkich najlepszych pisarzy polskich i w najlepszych słownikach Lindego i innych. Ale redakcja *Szkoly* tego nie uczyniła: otwierała ona łamy swoje rozmaitym opiniom, pochodzącym z łona stanu nauczycielskiego, a między temi opiniami są obok potępiających, także i takie, które nie wszystko uznają godnym potępienia. Zresztą zarząd Towarzystwa pedagogicznego sam

przeprowadzał kilkakrotne zmiany w redakcji *Szkoly*, pragnąc, aby redakcja ta sprostowała swemu zadaniu. Nawet najpoważniejsze instytucje mają organy, które czasem więcej, czasem mniej odpowiadają ich programowi. Krytyka organów zawsze pożądana, ale płodna ona jest tylko wtedy, jeżeli znajduje wyraz w czemś, co jest lepszym od krytykowanego organu. *Szkola* nie kładła nigdy tamy pojawianiu się organów konkurujących i przeciwnie, witała je zawsze z życzliwym uznaniem, gdyż pole piśmiennictwa pedagogicznego nastęrcza wiele pracy. Nadto godzi się zauważyć, że dzień wydawniczy Towarzystwa pedagogicznego, a z nim i *Szkola*, doznawał daleko więcej poparcia ze strony Rady szkolnej krajowej wówczas, gdy tego pisma nie pomawiano o zbytnią dla władzy uległość, niż doznają dzisiaj.

Pomijamy osobiste zaczepki przeciwko ludziom, stojącym na czele Towarzystwa pedagogicznego, gdyż nie chcemy sprowadzać dyskusji na pole osobiste. Członkom Towarzystwa pedagogicznego pozostaje swoboda do wybierania innych członków zarządu na każdym walnym zjeździe. Nie możemy jednakże pominąć milczeniem tego sławnego wezwania, aby Towarzystwo pedagogiczne przestało opiekować się sprawami nauczycielstwa ludowego.

Wezwanie takie jest unikatem w swoim rodzaju. Jeżeli w Anglii stali u steru Torysowie, a wybory wydały większość Whigów, wówczas Izba posłów mówiła do ministerstwa torysowskiego: „Nie mamy zaufania do was. Nie wierzymy, ażeby wy kwestię wschodnią lub powstanie w Indjach rozwiązywać w sposób zadowalający. Ministrowie z naszego whigowskiego stronnictwa lepiej to uczynią. Ustąpiecie, a oni zajmą wasze miejsca“. I ministrowie ustępowali, gdyż byli zależni pod względem finansowym od większości Izby posłów. Atoli Towarzystwo pedagogiczne nie jest żadnym rządem, lecz towarzystwem prywatnym, zajmuje się sprawami szkolnictwa ludowego i nauczycieli ludowych, bo im to jest dozwolone na mocy ustaw publicznych i statutu własnego.

W Anglii, obok ministerstwa nie ma innej władzy równorzędnej. Tymczasem obok Towarzystwa pedagogicznego mogą powstawać inne towarzystwa o podobnych celach. Każde może to samo zadanie zapisać w swoich statutach i wszystkie mogą po swojemu dążyć do zrealizowania tych zadań; ale żadne towarzystwo prywatne nie ma prawa zabraniać drugiemu zajmowania się tem, co na mocy statutu jest dozwolone, tak samo, jak n. p. żaden człowiek prywatny, zajmujący się n. p. z zamiłowaniem zbieraniem monet albo książek starych, nie może zabronić innemu człowiekowi prywatnemu trudnienia się podobnem amatorstwem. To też Towarzystwo pedagogiczne nie przeszkadzało nikomu w zakładaniu innych towarzystw podobnych, jak n. p. ruskiego Towarzystwa pedagogicznego i t. d. Że zaś ono ma więcej znaczenia i że sobie zdobywa w kraju u władz autonomicznych i rządów i u ogółu publiczności więcej wpływu, to ma swą naturalną przyczynę w tem, że ono ma daleko dłuższą historię za sobą i że położyło daleko więcej zasług na polu wychowania w ogóle, a mianowicie na polu szkolnictwa ludowego.

Tu jest punkt ciężkości w całej dyskusji. Niech kto mówi, co chce, to trzydziestolecie Towarzystwa pedagogicznego ma pewne znaczenie w rozwoju spraw edukacji w naszym kraju i specjalnie także w rozwoju szkolnictwa ludowego, a instytucji, która tyle lat istniała i działała, kraj nie może rzucić od razu między stare graty.

Nie da się zaprzeczyć, że w rozwoju Towarzystwa były różne fazy, że były chwile energii i chwile ospałości, że ruch szedł niekiedy bystrzejszym, niekiedy słabszym nurtem. Taka kolej jest nieodłączna od wszelkich spraw i instytucji ludzkich. Powiadamy nawet otwarcie, że dziś już byłby pożądanym krytyczny pogląd na historię Towarzystwa pedagogicznego, któryby wyświecił różne jego fazy rozwoju

ckim Wadowice stały się miastem naprawdę, choć były niem przez tyle wieków tylko nominalnie. Miejsce drewnianych domów zajęły budynki murywane; miasto nabrało nawet pewnego polotu — nie nabrało tylko zasobów, które sprawie, pomyślnie rozpoczętej, dozwoliliby rozwinać się w pełni. Co gorsza: nagły zwrot miał w sobie coś nienaturalnego — był to rozpęd, po którym bardzo prędko nastąpiła skamieniałość. Tak jest: Wadowice skamieniały i stoją prawie nieruchome i nie ruszą się, dopóki dalszego rozwoju nie zapewni im jakiś trwały ekwiwalent wadliwego położenia ekonomicznego.

Tem, czem Wadowice są dzisiaj, stały się właściwie jeszcze w r. 1819. Wówczas bowiem przeniesiono tu z Myślenic centrum administracyjnego obwodu. Jako ognisko dużego obszaru musiały przekształcić się stosownie. Władze potrzebowały wielkich budynków na swe pomieszczenie. Ściągnęły się liczne rzęsy urzędnicze; trzeba było i dla nich dachu nad głową i jakich-takich murów na schroniska. Pobudowały się więc Wadowice, o ile to było konieczne, ale nie było ani potrzeby, ani możliwości rozwojowi ich nagłemu nadać szerszy zakres.

Charakter miasta urzędniczego, zrazu dzielny

bodziec odrodzenia — stał się bardzo prędko kulą u nogi.

Prawie wyłącznie dla urzędników istniejąc, z nich czerpiąc głównie swe zasilki i na nich opierając swe rachuby, skazały siebie Wadowice same na egzystencję mizerną.

Niech dzisiaj rządowi zechce się przenieść centrum powiatu gdzieindziej, a zaraz jutro ogarnie miasto krach powszechny. Wróci ono do stanu, w jakim znajdowało się za Rzpłtej; połowa domów rozpadnie się w gruzy, połowa ludności ucieknie. Tej zaś ostatniej i tak niewiele: odliczywszy wojsko, znajdujemy w Wadowicach zaledwie niespełna 5.000 dusz — podczas gdy taki np. Stanisławów, co również bywał na wozie i pod wozem, przekroczył już liczbę 20.000.

Do niej Wadowice nie dojdą. Same oswoiły się z swem położeniem i oswoiły z niem tych, w których mocy byłoby stosunki zmienić. Najlepszym dowodem komunikacja kolejowa, tak ułożona, że tylko odstrasza może od zapędzania się w te szlaki. W wieku pary i elektryczności mogłyby tu z koleją konkurować omnibusy... wołowe, dla połączenia Wadowic z różnymi centrami o energiczniejszym i pełniejszym

trochę tętnie życia! Jako miasto urzędnicze, mają Wadowice rzekomo wszystko, czego potrzeba; na cóż im więc jeszcze świata, za którym pozostały tak daleko w tyle? Pozostają też stale w przyzwyczajeniu oddaleniu od chwili; są dziwnym miastem-mamutem w którym nie ma teraźniejszości, bo zanim ona tu zajdzie, już gdzieindziej mówią o niej w czasie przeszłym. Nadawałyby się dzięki temu doskonale na sanatorium dla osób nerwowych; tacy pacjenci bezpieczni od drażniących wpływów, znaleźliby tu w apatycznym spokoju rychłe ukojenie. Natomiast osoby wolne od nerwozy, mogą się jej nabawić właśnie, dzięki niezamąconej ciszy i jałowości wrażeń. Bo nerwy potrzebują pewnej dozy podniecenia, które jest ich strawą. Obyć się bez niej niepodobna. Choremu skutkiem obżarstwa dyeta wyjdzie na zdrowie, ale zdrowy, głodząc się, zrujnuje sobie żołądek.

Wszystkie te objawy tłumaczyć się całkiem jasno. W nieście urzędniczym inaczej być nie może. Trzebaby chyba cały biurokracizm — cóż nudniejszego nadeń? — wywrócić do góry nogami. Byłoby to może, między nami mówiąc, wcale pożyteczne, gdyby było możliwe.

St. R.

Bieliznę gotową damską, męską i dzieciinną, oraz płótna czysto lniane, Chifony i szyrtyngi, stołową bieliznę do wypraw, poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, pl. Maryacki 1. 8.

i z przeszłości wyprowadził szereg wskazówek na przyszłość.

Atoli instytucja tak poważna, mająca tak ładną przeszłość, nie może ni stąd, ni zowąd schodzić z pola dlatego, że inna prywatna instytucja mówi jej: „Dość już twego bytu i działania”.

Na takie wezwanie jest jedna godna odpowiedź, to jest ta, jaką w starożytności powiedzieli sobie dwaj rywalizujący ze sobą mężowie steru ludu ateńskiego: „Będziemy współzawodniczyli w tem, kto narodowi więcej dobrego uczyni”.

Towarzystwo pedagogiczne tegorocznym zjazdem swoim kroczy spokojnie po raz wytkniętej drodze i oczekuje, ażeby ci, którzy z jego działania obecnego są niezadowoleni, dali dowody, że są zdolni zdziałać więcej dobrego dla stanu nauczycielskiego i dla szkolnictwa ludowego, niż dotychczas zdziałało Towarzystwo pedagogiczne. Dotychczas nie może Towarzystwo pedagogiczne a wraz z niem i kraj cały dopatrzeć się, ażeby w kraju istniała inna instytucja prywatna, któraby więcej od niego na tem polu zdziałała.

Atoli Towarzystwo pedagogiczne nie może i nie powinno zamykać się w zadowoleniu ze swoich dotychczasowych zasług i nie może być obojętnem na głosy krytyczne, gdyż inaczej popadłoby w marwotę. Ono powinno patrzeć głębiej. Ono powinno zastanowić się, jakie działania odpowiada potrzebom chwili. Rozbierając sumiennie swój dorobek, powinno zaglądnąć do swego statutu, i do pierwocin swego życia, jako do swego źródła. Tam zaś powiedziano wyraźnie, że to nie jest towarzystwo, poświęcone wyłącznie obronie interesów stanu nauczycielskiego szkół ludowych, ale w ogóle sprawie wychowania narodowego.

Dla tych spraw jest obrona stanu nauczycielskiego jednym ze środków, ale nie wyłącznym zadaniem. Mogą powstawać towarzystwa inne, które tę obronę postawią sobie za główne i wyłączne zadanie, podobnie, jak dla rozmaitych specjalnych zadań wychowawczych powstawały i powstają osobne towarzystwa.

Towarzystwo pedagogiczne może z dumą powiedzieć, że w łonie i na wzór jego urzędzeń powstały rozmaite parcyalne towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielskiej i że nawet ci, którzy we własnym zdaniu rzekomo lepiej bronią interesów stanu nauczycielskiego, co do form i urzędzeń specjalnych wzorowali się na dotychczasowem działaniu Towarzystwa pedagogicznego.

Również może Towarzystwo pedagogiczne z dumą powiedzieć, że zainicjowało i wydało cały szereg instytucji, pielęgnujących specjalne zadanie wychowawcze.

Spodziewamy się, że tegoroczny zjazd stanie na tem podnioslejszem stanowisku i zakresli Towarzystwu pedagogicznemu program, według którego akcja jego, tak na polu szkolnictwa ludowego, jak w innych kierunkach, w przyszłości rozwijać się powinna.

Z domu i obczyzny.

Zniesienie sądów doraźnych, ogłoszone wczoraj, minęło bez wrażeń. Przez cały czas ich istnienia nie było ani jednego wypadku, w którymby sąd doraźny musiał być urzędować — więc prawie zapomniano o nich i o kacie, który przyjechał z Wiednia, pokazał się ludziom i znikł. Sądy doraźne samym faktem ich ogłoszenia zrobiły swoje — rzuciły postrach na awanturników — przekonali, że żartów nie ma. Teraz kolej na zniesienie stanu wyjątkowego. Spokój został całkowicie przywrócony — nie było przez 3 miesiące ani jednego wypadku jakiegoś gwałtownego zamachu, czy choćby zbiegowiska z nieprzyjawnymi przeciw komukolwiek zamiarami — nie ma śladu powstawania jakichkolwiek nowych ognisk agitacyjnych, mogących wywołać niepokoje — pogłoski, że wolno niszczyć mienie żydowskie, spotkały się z tak stanowczym zaprzeczeniem, że niema najmniejszej obawy, by się ze skutkiem ponowić mogły. Wobec tego wszystkiego nie tylko nie ma powodu dalszego przeciągania stanu wyjątkowego, ale nie ma już prawnej do tego podstawy. Wszak ustawa wyraźnie powiada, że wyjątkowe zarządzenia mają być bezzwłocznie cofnięte, jak tylko ustaną powody, dla których je wydano.

Ale przybywa do tego jeszcze jedna okoliczność: zbliżają się do dni kilka otwarcie Rady państwa. Rozpoczyna się ta sesja pod hasłem — oby skutecznem! — pojednania. W takiej zaś chwili usuwać należy wszystko, cokolwiek jakieś trudności niepotrzebnie wywołuje, bez względu, czy to jest w związku z głównym przedmiotem tych walk, które mają być zażegnane, czy nie. Każda ubożna kwestya, która może drażnić, roznamietniać, stwarzać przykrą sytuację dla stron tych własnie stronnictw, które pragną normalnej, spokojnej pracy ciała ustawodawczego. Do tych stronnictw należy niewątpliwie i w pierwszym rzędzie Koło polskie. Dla Koła polskiego zaś sytuacja byłaby w wysokim stopniu ułatwiona, gdyby na swej drodze nie znalazło już sprawy stanu wyjątkowego, która oczywiście w obradach Izby silnem, a przy-

krem echem odbić się musi. A i dla rządu z pewnością będzie pożądanem, zacząć sesję od zawiadomienia, że stan wyjątkowy zniesiony — co wobec przywróconego w kraju spokoju, bez obawy uczynić może.

W Tarnobrzegu odbył się sejmik relacyjny, na którym poseł Zdzisław hr. Tarnowski zdawał sprawę ze swych sejmowych czynności. W obszernem przemówieniu przedstawił przebieg ostatnich dwóch sesyj sejmowych, wyliczył załatwione sprawy, zwłaszcza te, które się do stosunków wiejskiego ludu odnoszą, omawiał doręczone mu rezolucje wieców włościańskich i petycje, na jego ręce wniesione, wykazując, które z tych spraw popierał, a których, jako z przekonaniem jego niezgodnych, poprzec nie może. Liczne, przeważnie z włościan złożone zgromadzenie, przyjęło sprawozdanie z uznaniem, czemu dał wyraz włościanin Sawulski z Lobowa.

Rozwinęła się dyskusya, w której p. Wiącek z Machowa wystąpił przeciw stanowi wyjątkowemu i nadużyciom władzy przez żandarmów, domagał się ustępstw dla Rusinów, solidarności słowiańskiej w Radzie państwa i rychłego zniesienia stanu wyjątkowego. P. Frankiewicz z Miechocina żąda reorganizacji szkół wiejskich w duchu reakcyjnych uchwał Sejmu dolno-austriackiego — p. Gąsior domaga się przymusowej asekuracji — p. Regiec inżynier powiatowy, wnosi, by starać się w Wydziale krajowym o otwarcie komunikacji na wałach ochronnych od wylewów i utworzenie w Tarnobrzegu ekspozytury biura melioracyjnego. Poseł Tarnowski szczegółowo omówił wymienione powyżej żądania, przyrzekając poparcie w granicach sejmowej kompetencji. Na wniosek p. Grzywacza z Gorzyc, przed dwoma laty kontrkandydata hr. Tarnowskiego przy wyborach do Sejmu, uchwalono jednogłośnie wotum zaufania.

Wiadomości polityczne.

Z Królestwa. W sprawie samorządu miejskiego piszą petersburskie *Nowosti*:

Sprawa wprowadzenia w Królestwie Polskiem nowej ustawy miejskiej — zdaje się, że została usunięta z porządku dziennego. Szkoda, choćby z tego względu, iż urządzeniami miejskimi zajmują się tutaj liczniejsi mieszkańcy, aniżeli w środkowych guberniach rosyjskich; dość przypomnieć, iż w 50 guberniach wewnętrznych Rosyi klasa miejska stanowi 12.5 proc. ogólnej ludności, gdy w Królestwie dochodzi do 22 proc. Nadto w guberniach wewnętrznych przeważa żywioł napływowy, gdy w Królestwie napływowego żywiołu w miastach prawie nie ma. Nie można twierdzić, jakoby miasta polskie były bardzo zaniedbane pod względem urzędzeń miejskich, owszem — Warszawa n. p. rozwija się tak szybko w tej mierze, iż wyprzedziła może pod tym względem Moskwę, Petersburg i inne wielkie miasta rosyjskie. To samo da się powiedzieć i o innych miastach w Królestwie, posiadających zawsze bruk i oświetlenie. Obraz ten jednak nie dowodzi wcale, jakoby porządek był tutaj w miastach zupełnie dobry.

W magistratach daje się odczuwać brak wpływu przedstawicieli obywatelstwa miejskiego; magistraty zaś nie mogą zadośćuczynić wszystkim wymaganiom w kierunku udoskonalenia porządków miejskich. Nadto magistraty mają bardzo mało samodzielności w działaniu i w wielu razach nie są w stanie przeprowadzić jakiegos ulepszenia, choćby mieszkańcy złożyli nawet na to pieniądze. Potrzeba długich starań, aby rzecz doprowadzić do pomyślnego rezultatu. W starych miastach porządki utrzymują się jakoby siłą tradycyi, ale miasta nowe, szybko się rozwijające, cierpią na tem. Dość wspomnieć Łódź, która 10 lat zużyła na starania o tramwaje... Cóż dopiero powiedzieć, gdy zdarzy się jakaś katastrofa żywiołowa, n. p. powódź, zerwanie mostu i t. d. Długie miesiące upływają nieraz, zanim wyjednane zostanie pozwolenie na naprawę szkód. Na pozór Warszawa wygląda ładnie, ale dość spojrzeć w rubryki gospodarstwa miejskiego, sprawdzić pozycye, przeznaczone na oświatę — aby się przekonać, o ile Warszawę wyprzedziły inne miasta. Szkoły miejskie są w stanie pomieścić zaledwie nieznaczna liczbę młodzieży, pragnącej się kształcić. Jeszcze gorzej dzieje się w innych guberniach.

Z Wiednia telegrafują do praskiej *Politik*: „W obozie obstrukcyjnym panuje dziwna cisza. Tylko p. Wolff zapowiada na najbliższe dni, jeszcze przed zebraniem Rady państwa, kilka zgromadzeń ludowych, podczas gdy niemieckie stronnictwo postępowe i niemiecka partya ludowa zachowują się z rezerwą. Mówią, że wierno-konstytucyjna wielka własność dokłada wszelkich starań, ażeby lewicę skłonić do innej taktyki w parlamencie. Dla firmy Stürkgh i sp. nastąpiły ciężkie dni. Przyszedł czas, kiedy będzie musiała okazać swą barwę — albo chce istotnie być uznana za patriotkę austriacką —

albo musi przyjąć zasady Wolffa lub Schoenerera. Trzeciej drogi nie ma”.

Z teatru.

(„Państwo młodzi”. Komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego).

Szczególne, doprawdy! Tak dobrze było Przybylskiemu z szlacheckimi dworskami, do których nie wtargnęło ani zepsucie, ani zblazowanie, właściwe naszej dobie; z tymi dworskami, co kąpią się w słońcu poezi i poezję wlewają we wszystko: w świat swój i w ludzi, żyjących w tym świecie...

Sielska muza Przybylskiego zwinęła skrzydła. Zwrócił się do innej krynicy wrażeń — jakże odmiennej! Poszedł zbierać je na bruku miejskim, w duszącej atmosferze kamienio, do których ledwie odrobina dochodzi słońca, gdzie kwiaty i ludzie więdną i karleją.

Ale szczęście sprzyjało mu i tutaj. Nie opuścił go wesoly uśmiech; nie opanowało go dekadenskie rozgoryczenie i nie przygniotła swem brzemieniem melancholia. Potrafił dopatrzeć się stron zabawnych jedynie — tam, gdzie tylu innych z przerażeniem postrąca się w zmrzoki desperackie.

To znaczy mieć szczęście i humor, a właściwie: humor, bo czyż nie jest on już sam w sobie szczęściem?

Że cennego tego daru nie brak p. Przybylskiemu, przekonaliśmy się wczoraj znowu. Jego „Państwo młodzi” mimo wszystkiego, co przeciw nim podnieść może i powinna krytyka, mają jedną wielką zaletę: utrzymują widza nieustannie w różowym usposobieniu. Wystarczy to, aby sztuce zapewnić powodzenie — u nas przynajmniej, gdzie publiczność szuka w teatrze przedewszystkiem, a bodaj czy nie wyłącznie rozrywki.

Temat komedyi trochę... śliski: miodowe miesiące z przeszkodami. W każdym razie temat popularny i niejednokrotnie już wyzyskiwany przez rozmaitych figlarzy. — U Przybylskiego sprawa przedstawia się następująco:

P. Walińscy nie mają tyle nawet rozsądku, by zrozumieć, że wydawszy córkę za mąż, muszą się z nią rozstać. Zdaje im się, że małżeństwo w niczem nie powinno zmienić sytuacji Irenki, a ponieważ Wiktor, mąż jej, ma nieco odmienne o tem pojęcie, widzą w nim szakala, tygrysa, sepa, jastrzębia — całą krwiożerczą menażeryę. Ich wrogi usposobienie podnieca jeszcze ta okoliczność, że Irenka wcale nie podziela rodzicielskich zapatrywań; że jak ptaszyna do lotu, wyrwa się do podróży poślubnej, aby być wreszcie sam na sam z ukochanym że niechętnie tylko pozwala na ciągłe odwlekanie wyjazdu.

Przebiera się wreszcie Wiktorowi miarka; korzystając ze sposobnej chwili, porywa żonę i — czmycha.

Podróż poślubna niedaleka... Wiktor jest wrogiem zbierania upożeń miodowego miesiąca — w wagonach kolejowych i hotelach. Niszcząc za sobą ślady, kryje się z żoną w letniem pomieszkaniu na Mokotowie, warszawskiej, (bo rzecz dzieje się w Warszawie), Cetnerówce.

Rozkosz, nie życie — te dni, które pędzą tu skryci przed całym światem, żyjąc pocałunkami, blaskiem jasnego nieba, wonią róż — i twardemi, jak podeszwa bifszytkami, które im przyrządza zaufany sługa Wiktora, Jakób.

Ach, nie ma róży bez cierni. Zachowanie się młodej pary ściąga na nią zabawne gromy ze strony właścicieli domu, pp. Boruckich, zdraśniętych w swej osławie niewinności. Ale to mniejsza; to nawet wprawia ich w tem lepszy humor. Biorąc pod swą opiekę gruchającą parkę przyjaciół, Zosię Mileczyńską i Stefana Zadorskiego, którym pani Mileczyńska staje na drodze do szczęścia, urządzają przyjacielską bibkę, a potem tany, tak zapalczywe, iż dom trzęsie się w swych posadach.

Zabawa wre w najlepsze, gdy nagle — jak grom z jasnego nieba spada katastrofa. Rodzice młodej pary wykryli wreszcie schowek; przybywają z okrzykami grozy i oburzenia — na domiar w towarzystwie Mileczyńskich, bo herod-baba chce napaść oczy swe skandalem, nie przeczuwając, że wśród próżnych butelek szampana i resztek pasztetu, w gwarze i wrzawie radośnej zbiegów — znajduje własną córkę przy boku adonisa! Robi się awantura — ba, jaka awantura: istna Sodoma i Gomora!

Rezultat jej — niemal tragiczny. Walińscy biorą się na ostro do niesfornego zięcia. Separują go. Irenę zamykają w jednym pokoju — Wiktora, zdala od niej, w innym. Napróżno ona posilku żadnego przyjąć nie chce; napróżno on, do wściekłości doprowadzony, rzuca się w swej klatce, jak lew srogi, druzgocę meble — i drzwi, zbyt silne, by naciskowi uległy, wywalić próbuje: zwołana rada rodzinna zdecyduje o jego doli, a ekspertyza lekarska orzeknie, czy nie trzeba zuchwaleca do czubków posłać. W każdym razie rozwód musi nastąpić...

Przebiega się rada rodzinna. Państwo młodzi stają wreszcie na wolnej stopie, by — wbrew przewidywaniu Walińskich — paść sobie w objęcia i oświadczyć, że nie ich nie potrafi rozłączyć. Wiktor znajduje dzielnego obrońcę w swym stryju, Irenka nie potrzebuje się bronić. Sąd, skonsternowany, nie dochodzi nawet do obrad, ale młoda para dochodzi do uznania praw

Mojego wyrobu Dereniówka i Ratafia

butelka litrowa tylko 1 złr. 25 ct., jest więc bez porównania tańszą i lepszą od wyrobów innych fabryk. —

Wydawca: JAN MUSZYŃSKI — Lwów — Rynek 1. 40.

swych, z których niezawodnie jak najrychlej skorzysta w gościnie u stryja Wiktora. Naturalnie, że i Zofia na tej chryi zarobić musi; Stefan zmusza poprostu Milczyńską do pobłogosławienia jego z piękną dziewczyną związkowi.

To jest w najogólniejszych zarysach treść sztuki, kanwa, która prawie ginie pod sutym, a pstrym haftem „kawałów“ i „konceptów“.

Wszystkie one razem składają się na całość niewybredną, lecz bardzo zabawną. Komedya nawet nawet nazwać tego trudno; bo komedya musi mieć pewien cel poważny, którego każdy dopatry się pod różową osłonką dowcipu i humoru. Tu zaś takiego celu nie ma; tu od początku do końca widzimy tylko zręczną igraszkę humorystyki scenicznej, nie przebiegającej w środkach, byle tylko śmiech nas nie odleciał. Kryje się pewien podstęp w takiej taktyce: widz ubawiony, nie spostrzega nawet, jak w jego oczach przemycą autor nieprawdopodobieństwa, a nawet niemożliwości... Jeden to dowód więcej, że nie z komedya, jeno z farsą mamy do czynienia.

Gdy sięgniemy w głąb pamięci, przypomina nam się, że niejedną już widzieliśmy rozmaitemi czasy krotchwilę na ten temat. Odzywa się jednak równocześnie przeświadczenie, iż przecie całkiem ona inna od tamtych. Dla czego? Bo autor wyprowadził na scenę ludzi, których tam nie było; bo ci ludzie, to nasi dobrzy znajomi, odrysowani z prawdą, rzetelny artyzm znamionująca; bo cała atmosfera sztuki jest naszą, a nie przeniesioną, jak się zwykło w farsach dzieje, z pod francuskiego nieba.

Swoją drogą, gdy pod tytułem sztuki czytamy na afiszu nazwisko Przybylskiego, żal nam trochę, iż pracy swej nie nadał on cechy nieco poważniejszej, że nie sięgnął trochę wyżej ponad zwykłą zabawność — on, autor „Wicka i Waacka“, „Dworu w Władowicach“ itd. Może nie tak łatwo byłoby podbił publiczność, ale zwycięstwo byłoby cenniejszem, a kto wie nawet, czy nie trwałszem.

I w jednym jeszcze nie poznaliśmy wczoraj Przybylskiego: w jego „konceptach“. Być rzeczniikiem pruderyi na scenie, znaczącyoby tyle, co wybierać się z motyką przeciw słońcu. Ale są przecie pewne granice wolności języka, a tych Przybylski nie uszanował. Jestto z jego strony niezawodnie ustępstwo na rzecz smaku „mas“; czy jednak takie ustępstwo przynosi chlubę, ośmielamy się powątpiewać. Nie sądzimy, aby „Państwo młodzi“ mogli kogokolwiek zepsuć; sami jednak nie mogliśmy się oprzeć wrażeniu niesmaku, które przypuszczać należy, dzielając i inni.

Firma Przybylskiego ma u nas wielką siłę atrakcyjną. Sala była pełna.

Podziałoło to niezawodnie i na artystów, którzy grali z werwą, godną aplauzu, jakim ich darzono.

„Państwo młodzi“ znaleźli wybornych przedstawicieli w osobach p. Czaplińskiej i p. Wostrowskiego. Wczorajsza Irenka wyprowadziła na scenę cały wdzięk i filuterność „świeżo upieczonych“ mężatek, a młody żonkoś ziajał takim ferworem, że ilekroć się pojawiał, cała sala była w poruszeniu.

Nieprzejednanych teściów dzielnie przedstawili nam p. Lasocka i p. Szyborski, takich zaś Boruckich, jakich ujrzeliśmy w osobach p. Gostyńskiej i Feldmana, nie znajdzie drugich Przybylski, choćby ze świecą szukał.

Na chlubną wzmiankę zasłużył sobie p. Kliszewski, „za jasny“ Stefan, podejrzany przez Milczyńską o brak energii męskiej — tak niesłusznie!

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy nie przyznali p. Jaworskiemu i p. Cichockiej, że grą swą przyczynili się do powodzenia sztuki, jak niemniej gdybyśmy nie podnieśli arcycharakterystycznego typu, który w roli Anastazy stworzyła p. Rybiecka.

Brylował też p. Walewski, jako oddany swemu panu, i z nim identyfikujący się Jakób, a p. Kwiatkiewicz złożył nowy dowód, że talent jego rozwija się coraz bujniej w dziale komiczno-charakterystycznym.

Dobrze zasłużoną owacyę, która spotkała p. Feldmana, zanotowaliśmy już w rannem wydaniu naszego str.

KRONIKA.

Lwów, 21 września.

Jutro :

- 22 września. Czwartek, *Maurycyego b.*
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 53, zachód o godzinie 5 minut 52.
- O godz. 6 popoł. posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka - „Belweder“.

Ze wszystkich stron naszego kraju odbieramy listy naszych korespondentów z opisami nabożeństw żałobnych za duszę śp. cesarzowej Elżbiety, tudzież innych objawów współczucia ludności naszych miast i miasteczek z powodu nieszczęścia, jakie spotkało sędziwego monarchę przez tragedję genewską. Manifestacye te odbywają się wszędzie w podobny sposób — przeto, dla braku miejsca w dzienniku, wstrzymać się musimy z dalszem ogłaszaniem korespondencyj z prowincyi, dotyczących tego przedmiotu.

Podatek zarobkowy. Podajemy poniżej wykaz członków i zastępców członków krajowej komisji podatku zarobkowego.

A) Zamianowani przez ministerstwo skarbu :

Przewodniczący: wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, dr. Witold Korytowski; zastępca przewodniczącego: radca dworu, dr. Emil Zubrzycki. Członkowie: Atanazy Zajczkowski, radca skarbu; Michał Woliński, radca skarbu; Walery Olszewski, radca skarbu; Stanisław Szczepanowski, właściciel kopalni i rafinerii nafty, poseł na Sejm krajowy i członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej; Leopold Baczewski, właściciel fabryki likworów, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej; Maksymilian Schmeja, kupiec, (Biała); dr. Alfred Zgórski, radca rządu, dyrektor gal. Banku krajowego, Romuald Łyszkowski, emeryt, starszy radca magistratu; Kazimierz Lipiński, dyrektor Towarzystwa akc. budowy maszyn, (Sanok); Emil Bredt, właściciel odlewni żelaza i fabryki maszyn, (Ottynia); Napoleon Dorożewski, starszy radca skarbu, dyrektor okręgu skarbowego we Lwowie; Karol Hoszowski, radca skarbu; Antoni Łucki, radca skarbu; dr. Stanisław Krzyżanowski, adwokat krajowy i dyrektor gal. Banku kredytowego; Alfred Dzikowski, kupiec, radny miasta Lwowa; Franciszek Szczerbicki, generalny plenipotent hr. Romana Potockiego; Stefan Sękowski, właściciel dóbr, (Wojśław); Herman Kämpfe, właściciel fabryki konserwów, (Lubycza królewska); Jan Griesswald, właściciel dóbr, (Chmielów); Julian Wang, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel fabryki wyrobów chemicznych, (Zniesienie); Maurycy Lazarus, dyrektor Banku hipotecznego.

B) Wybrani przez galic. Sejm krajowy, tudzież przez Izby handlowe i przemysłowe we Lwowie, Krakowie i Brodach :

Członkowie: Stanisław Jędrzejowicz, poseł na Sejm krajowy, prezes wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie i właściciel dóbr (Jasionka); Władysław książę Sapieha, członek Rady powiatowej w Cieszanowie, właściciel dóbr, (Oleszyce); Stanisław Ciuchciński, blacharz, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i radny miasta; Edmund Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn, (Kraków); Wojciech Szwed, poseł na Sejm krajowy, właściciel realności, (Pewel mała); dr. Stefan Fedak, adwokat krajowy; Karol Czech-Lindenwald, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr, (Bierzanów); dr. Władysław Jahl, poseł na Sejm krajowy, adwokat kraj., (Jarosław); dr. Wincenty Kraiński, poseł na Sejm krajowy, prezes wydziału Rady powiatowej w Sokalu, właściciel dóbr, (Perespa); Leonard Wiśniewski, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr, (Drohobycz); dr. Emil Byk, poseł do Rady państwa, adwokat krajowy; Juliusz Epstein, członek krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel kantoru wymiany, (Kraków); Jakób Piepes-Poratyński, poseł do Rady państwa, wiceprezydent lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, właściciel apteki; Leszek Cieński, poseł na Sejm krajowy, właściciel dóbr, (Okno); Stanisław Dąbski, właściciel dóbr, (Rudna); Józef Rudnicki, kupiec, (Kraków); Józef Wozelak, właściciel fabryki wyrobów stolarskich, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej; Jan Lewiński, budowniczy; dr. Jarosław Kułaczkowski, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr“; Adolf baron Brunicki, poseł na Sejm krajowy, prezes wydziału Rady powiatowej w Gródku i właściciel dóbr, (Lubień); dr. Stanisław Olszewski, właściciel kopalni nafty i sekretarz galic. krajowego Towarzystwa naftowego; Karol Schayer, radca cesarski, wiceprezydent miasta Lwowa i kupiec; Adolf Vayhinger, notaryusz, poseł na Sejm krajowy, (Tarnów); dr. Nathan Loewenstein, adwokat krajowy, poseł na Sejm krajowy; Jan Kwiatkowski, członek krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, handlarz drzewa, (Kraków); Władysław Gubrynowicz, radca cesarski, członek lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej i właściciel księgarni.

Polecane przesyłki sądowe. Ministerstwo sprawiedliwości wydało sądów rozporządzenie o wprowadzeniu specjalnych kopert dla polecanych przesyłek sądowych. Innowacyę tę wprowadzono z powodu, że dotychczasowy sposób ekspedowania tych przesyłek począł rabować zbyt wiele czasu kancelaryom sądowym.

Nowe koperty są sporządzone w dwóch wymiarach, a w trzech barwach: białej, sinej i żółtej.

Rozporządzenie podaje dokładny przepis co do sposobu wkładania aktów w koperty, zamykania ich i wypisywania adresu.

Ostatnie w tym roku wyścigi cyklistów słowiańskich we Lwowie odbędą się w niedzielę, 25 bm., na torze lwowskiego klubu na Stryjskiem.

Odkrycie kradzieży. Policji lwowskiej udało się wczoraj przytrzymać „konserwatora“ kradzionych rzeczy, u którego znaleziono znaczną bardzo ilość kosztowności, jak zegarków, broszek, kółczyków itp., należących do jubilera wiedeńskiego M. Kohna, którego sklep jak wiadomo, został tydzień temu doszczętnie okradziony w najruchliwszej części miasta.

Jednocześnie otrzymała policja tutejsza wiadomość o przytrzymaniu kilku spółników kradzieży w Wiedniu i Budapeszcie.

W ten sposób wykryci zostaną niezawodnie wszyscy sprawcy wielkiej kradzieży. Straty swe obliczał jubiler Kohn na sumę około stu tysięcy.

Z ulicy Blacharskiej. Od niespełna roku, jak się sprowadziłem na ulicę Blacharską, nie pamiętam, czy choćby jedną noc spałem tu spokojnie. Muszę przypuszczać, że we Lwowie nie ma, ani magistru, ani policji, gdyż mieszkając dawniej na prowincyi, podobnych awantur nie doświadczałem. Od południa rozpoczynają się na ulicy gimnastyczne produkcye niedorostków — jak utrzymują znający stosunki miejscowe — złodziei kieszonkowych, przyczem nie obejdują się bez wykrzykników głośnych, na które trzeba uszy zatykać i okna zamykać. Od zmierzchu zaś rozpoczynają się na dobre krzyki, hałasy, wycia, świsty, w niedzielę i święta łączą się do tego produkcye szarpających uszy muzyk szynkowych. Po 10 godzinie zaś — to już nie da się opisać, co się dzieje. Człowiek poprostu nie wie, gdzie się znajduje — w cywilizowanym kraju, czy między dzikimi? Słychać tylko wycie zapitych indywiduów, piski kobiet, stukanie do bram — co chwila krzyki: łapaj, łapaj złodzieja i formalne orgie wyprawiane przez jakichś wyrzutków społeczeństwa. Formalnie lęk zbiera mieszkać w tej okolicy, co chwila bowiem spodziewa się człowiek jakiegoś napadu.

Nadomiar tego wszystkiego, od kilku dni jakieś towarzystwo dobrane urządza takie próby głosów, że o zasypianiu przed godz. 2 po północy ani myśleć nie można. Ale nie koniec na tem: od 6 z rana zaczyna się rozwożenie piwa, chleba, drzewa opałowego i znów krzyki, stukania i hałasy, tak, że ledwośmy pozasypiali, znów trzeba się budzić. Zawiadamiamy więc magistrat i policję, że na Blacharskiej ulicy także mieszkają ludzie opłacający podatki, którzy napracowawszy się w dzień, chcą w nocy odpocząć, a nie chcieliby też słuchać wykrzyków, na które uczciwe kobiety rumienić się muszą. (S. M.)

Sądy doraźne w pow. limanowskim i nowosądeckim przestały istnieć z dniem dzisiejszym od godz. 6 rano. W myśl procedury karnej nie odbyło się obwieszczenie tego zarządzenia przez wyębnienie.

P. Antoni Nowaczyński, radca sądu krajowego w Krakowie donosi nam, iż z synem swoim Adolfem, który, jak wiadomo, w kawiarni nocnej wznosił przed kilku dniami toast na cześć anarchistów, „nie ma od dwóch lat nic wspólnego, ponieważ go z powodu jego złych postępów musiał wydaląć z domu rodzicielskiego“.

W tej samej sprawie pisze dr. Jerzy Żółtawski, nauczyciel gimnazyalny:

„Nieprawdą jest, abym owego wieczoru z Nowaczyńskim, którego zaledwie przed kilkunastu dniami poznałem, do kawiarni się był udawał, a tem więcej w bilard z nim grał; prawdą jest natomiast, że do towarzystwa, w którym zupełnie przypadkowo się znalazłem, powracając z mym kuzynem z wizyty, dopiero później Nowaczyński się przysiadł w stanie, jak odradu zauważyłem, nietrzeźwym.“

Nieprawdą jest, abym w tym wypadku jakąkolwiek rolę odgrywał, jak również nieprawdą, by interweniujący agent policyjny z czemkolwiek do mnie się zwracał, — prawdą natomiast, że przy całym zajęciu byłem na równi z innymi tylko zupełnie biernym świadkiem.

Wobec tego jak najenergiczniej zastrzedz się muszę przeciw wywlekaniu i poniewieraniu mego nazwiska, wymieniając je obok nazwiska sprawcy tego dla obecnych nad wszelki wyraz bolesnego i wstrętnego zajścia, oświadczając przytem, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego byłbym zmuszony udać się na drogę prawną po zadośćuczynienie“.

W Szozakowej odbyła się niedzielę uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Elżbiety, który w tem mieście stanie na pamiątkę tragicznie zmarłej cesarzowej austriackiej.

Posada buchhaltera opróżnioną jest przy Wydziale powiatowym w Buczaczu, do którego podania wnosić należy do 25 października.

Foto-Plastikon w Pasażu Hausmana, przez szerszą publiczność odwiedzane, przedstawia w tym tygodniu udatne obrazy Genewy, ostatni pobyt śp. cesarzowej Elżbiety i zamek Achilleion.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 zlr.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Dotychczasowych prenumeratorów prosimy o nalepianie na przekazach **adresów opaskowych.**

Kto zaprenumeruje już teraz *Słowo Polskie* od 1 października br., będzie je otrzymywał przez resztę dni września **bezpłatnie.**

W odcinku pomieścimy najnowszą powieść **Józefa Maskoffa**, autora słynnego dramatu „Tamten“, p. t. „*Zaszumi las*“.

BLUZKI, HALKI, GORSETY, poleca nowo otworzony Magazyn towarów modnych **Ferdynand Güttler** pod firmą: Lwów, Halicka 1. 20.

Rozmaitości.

Kobiety na kolei. Z Warszawy donoszą: Zarząd kolei petersburskiej zaprowadził od pewnego czasu usługę kobietą w pociągach osobowych. Dotychczas czyszczeniem wagonów podczas podróży zajmowali się jadący przy pociągu smarownicy, lecz czystość wagonów, a zwłaszcza garderób, przy wagonach pierwszej i drugiej klasy, bardzo na tem szwankowała, gdyż tylko na wielkich stacjach przy zmianie brygad konduktorskich służba stacyjna robiła gruntowniejszy porządek. Obecnie stale w każdym pociągu osobowym jeżdżą kobiety oficyalistki, których obowiązkiem jest nieustanny nadzór nad czystością w wagonach i garderobach. Kobiety pobierają po 10 rubli pensyi miesięcznej, z której zarząd straca im za czepek i fartuch przepisanej formy po rublu i za suknię odpowiedniego kroju po 7 rubli. Oficyalistkom tym wolno jest na własny rachunek trzymać w wagonie i dostarczać jadącym herbatę z cytryną lub mlekiem, lecz bez zakąski, ażeby nie uszczuplać praw dzierżawców bufetów. Oprócz tego każda z oficyalistek tych jest zaopatrzona w zapas ręczników i mydła toaletowe, które wydają się na żądanie podróżnym, chcącym umyć się w wagonie w czasie jazdy za stałą opłatą po 10 kop. Na każde żądanie pasażerów oficyalistka powinna zajmować się porządkiem w wagonie, jakoto rozkładaniem na noc kanap sypialnych, otwieraniem okien, ścieraniem kurzu itd., oraz spełniać drobne posługi w oddziałach damskich, do których po ukończonej kontroli biletów dostęp konduktorom jest zasadniczo wzbroniony. W przyjmowaniu na służbę kandydatek nie czyniono różnic wyznaniowych i przeważnie obsadzono linię kolei petersburskiej od Warszawy do Dźwińska, mieszkankami Wilna. Oficyalistki, zamieszkałe stale w Warszawie dojeżdżają tylko do Wilna, a zamieszkałe w Wilnie jeżdżą do Warszawy, Wierzbolowa i Dźwińska.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 21 września. Oferty na budowę wodociągów krakowskich mają być jutro otwarte, po czym zaraz biuro wodociągowe przystąpi do ich zestawienia i oceny. Rada miejska rozstrzygnie sprawę prawdopodobnie z końcem b. m. albo w pierwszych dniach października.

Arcyksięże Otto przejedzie jutro wieczorem przez Kraków do Nadworny, gdzie weźmie udział w polowaniach.

Na tutejszy jarmark na konie, rozpoczynający się jutro, dostarczono już dziś przeszło 60 sztuk koni szlachetnej rasy.

Warszawa, 21 września. Dyrekcyja szczegółowa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Płocku wystawiła na sprzedaż 106, a dyrekcyja w Suwałkach 77 dóbr ziemskich z powodu zaległych rat w pierwszym terminie.

Warszawa, 21 września. We wsi Karkorzyńskie Mogiłki przed kilku dniami pochowano gospodarza Hilarego Tilimańskiego, który przeżył 107 lat, nigdy nie chorował i do ostatniej chwili zachował pamięć i przytomność umysłu.

Poznań, 21 września. Prowincjonalny komitet wyborczy na W. ks. Poznańskie ogłosił już odezwę, która zaznacza konieczność dopilnowania każdego głosu, aby padł na szalę wyborczą. Odezwa kończy się apelem: Oby duch jedności i zgody towarzyszył wyborom, gdyż pod takim sztandarem nie padniemy.

Wiedeń, 21 września. *Fremdenblatt* z żywą sympatją wita usiłowania, świadczące o prawdziwie austriackim patriotyzmie, a zmierzające do tego, aby parlament, przedewszystkiem w sprawie ugodowej, uczynić znowu zdolnym do pracy, ostrzega jednak równocześnie przed fałszowaniem tej pięknej intencji, mianowicie przed ocenieniem tych usiłowań z punktu widzenia względów partyjno-taktycznych, jak to już niektóre pisma czynią. Czy pisma te — zapytuje *Fremdenblatt* — chcą szczerze tego, aby parlament odzyskał znów swą powagę i stał się pod każdym względem miarodajną busolą naszej polityki, czy też pragną go tylko poddać eksperymentom i użyć go za środek do celu? Do środków wprowadzania zamiarów rządu na tory fałszywe, należy także i ten, aby podsuwać rządowi, że niczego tak gorąco nie pragnie, jak dalszego trwania obstrukcji, gdyż wtedy rzekomo z §. 14 w ręku, mógłby za jedną noc uregulować stosunek do Węgier i rzucić by dalej bez trosk.

Organ półurzędowy wzywa partye obstrukcyjne, aby rzeczywiście spróbowali pokrzyżować te rzekomo najgorętsze życzenia rządu, hr. Thun z pewnością gniewać się za to nie będzie. Artykuł kończy się temi słowy: „Czas jest poważny i skąpo wymierzony, niebawem już musi się wyjaśnić, czy Izba w sprawie ugodowej odzyskując świadomość swej misji i swych obowiązków, chce pełnego powrotu parlamentaryzmu, który przedstawia także możliwość pokonania wszelkich innych trudności, czy też i tym razem nadzieja poprawy stosunków jest płonna i reprezentacja państwowa także nadal zrezygnuje z reprezentowania państwa“.

Wiedeń, 21 września. *Neues Wiener Journal* donosi, że spowodowana zwiększeniem płac urzędniczych kwota, wynosząca do końca grudnia b. r. około 3¼ miliona zł. pokryta będzie z zapasów ka-

sowych Począwszy zaś od r. 1899 zwiększony z tego powodu wydatek ma być pokrywany z dochodów podatku od sprzedaży cukru, który rząd wprowadzi ewentualnie na podstawie §. 14.

Wiedeń, 21 września. Jak *Ostdeutsche Rundschau* donosi, starosta w Karłowicach zabronił p. Iro odbycia zapowiedzianego na 28 bm. zgromadzenia wyborców, a to ze względu na powszechną, ciężką żałobę państwową.

Wiedeń, 21 września. W kościele zamkowym odbyło się dziś o godz. 11 przed południem drugie z rzędu nabożeństwo żałobne za duszę cesarzowej. Obecni byli cesarz, wszyscy członkowie domu cesarskiego i liczni dostojnicy państwowi. Requiem pontyfikował książe prymas węgierski Vas z a r y. Przed requiem wygłosił kazanie żałobne starszy kapelan dworski ks. Schnabel.

Równocześnie odbyło się staraniem miasta Wiednia requiem za cesarzową w kościele św. Szczepana. Kościół przepełniony był publicznością. Między innymi obecni byli ministrowie, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, burmistrz dr. Lueger z obu wiceburmistrzami, radcy miejscy i gminni w komplecie. Celemował ks. kard. Gruscha.

Tryest, 21 września. Wczoraj popołudniu rybacy słowiańscy, zbrojni w strzelby i siekiery, napadli na dwie włoskie łodzie rybackie z Chioggia, które zarzuciły swe sieci koło Sta Croce. Włosi oddali sieci na łup Słowiańców, sami uciekli do Tryestu i zwrócili się tam z prośbą o pomoc do generalnego konsula włoskiego. Dochodzenia są w toku.

Budapeszt, 21 września. Jak zapewniają, stronnictwa opozycyjne w Sejmie węgierskim zdecydowane są w sprawie ugodowej walkę przeciw gabinetowi Banffy'ego energicznie dalej prowadzić.

Budapeszt, 21 września. Komisya finansowa Sejmu węgierskiego zaczęła dziś obrady nad budżetem na r. 1899. Przy rozdziale „koszta utrzymania dworu“ poseł Komjathy zaznaczył, że w dniach wielkiej żałoby narodowej w Wiedniu działa się rzeczy, których milczeniem pominąć nie można. (Godz. 2. Komjathy mówi dalej.)

Berlin, 21 września. Prezes Koła polskiego Motty wystosował imieniem obu kół polskich w Berlinie, na ręce ministra spraw zagranicznych hr. Goltzowskiego telegram kondolencyjny z powodu zgonu ces. Elżbiety.

Berlin, 21 września. Umarł tu znany poeta Teodor Fontane w 97 roku życia.

Düsseldorf, 21 września. W obradującym tu zjeździe niemieckich lekarzy i przyrodników bierze udział około 800 uczestników. Przewodniczącym wybrany dr. Waldeyr z Berlina. Zjazd wysłał telegram hołdowniezy do cesarza Wilhelma. Prof. Klein z Getyngi referował o reformie wyższych szkół technicznych. Prof. Tilman z Lipska omawiał konstrukcję najnowszych dział angielskich, które takie spustoszenia czynią w szeregach derwiszów pod Omdurmanem.

Kolonia, 21 września. Zapisując pogłoskę, jakoby Niemcy stanowczo już postanowiły wziąć udział w uregulowaniu kwestyi kreteńskiej, zaznacza *Köln. Ztg.*, że przeciwnie, Niemcy doszedłszy do przekonania, iż udział ich w tej sprawie byłby bezcelowym, poprzestaną na roli obojętnego widza akcyi mocarstw, życząc, by ona odniosła pomyślny rezultat.

Paryż, 21 września. *Figaro* twierdzi, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji rewizyjnej referent radca Couturier reprezentować ma poglądy, jakie na radzie gabinetowej wypowiedział minister spraw. Sarrien.

Paryż, 21 września. *Soleil* dowiadyuje się, że minister wojny Chanouine przystąpi do zupełnego zreorganizowania biura wywiadowczego. Siły cywilne mają być pomnożone i będą w przyszłości same pełnić służbę zagraniczną, natomiast wojskowi członkowie biura zajmować się będą tylko sprawami natury technicznej.

Paryż, 21 września. *Echo de Paris* dowiadyuje się, że ambasador francuski uwierzytelniony przy dworze wiedeńskim, markiz Reverseaux, ma zostać ambasadorem w Konstantynopolu w miejsce Pawła Cambona, ten zaś zastąpić ambasadora obecnego w Londynie. Do Wiednia miałby przybyć były gubernator Algieru Juliusz Cambon, który jest obecnie ambasadorem w Waszyngtonie.

Londyn, 21 września. *Times* dowiadyuje się z Filadelfii, że w Waszyngtonie wcale tego nie tają, iż owe 5.000 ludzi wysłanych do Manili służyć ma na poparcie żądań amerykańskich, w razie gdyby ich Hiszpania na konferencji pokojowej w Paryżu nie chciała uznać.

Konstantynopol, 21 września. Wczoraj przedpołudniem egzarcha bułgarski dokonał uroczystego poświęcenia bułgarskiej katedry. W akcie tym uczestniczyli agent dyplomatyczny bułgarski Markow z personalem agencji, a w zastępstwie ambasadora rosyjskiego Stanciova, członek ambasady rosyjskiej i członek konsultatu.

Stawilo się kilka tysięcy Bułgarów. Ze strony tureckiej zarządzono rozległe środki ostrożności, spokój jednak nie został zakłócony.

Jokohama, 21 września. Rząd japoński odpowiedział na okólnik pokojowy cara, że popiera najmocniej projekt konferencji.

Buenos Ayres, 21 września. Nieporozumienie pomiędzy Chile a Argentyną zaczyna się zaostrzać. Ostatecznego rozstrzygnięcia spodziewają się jutro.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Kurs lwowski:

	płaca:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127—	128 10
Za 100 marek	58 50	58 80
20-frankówka	9 50	9 62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 września.	
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.	
Pszenica gotowa 8 30 do 8 60.	Pszenica na termina
— do —. Zyto gotowe 6 75 do 7 —.	Zyto na termina
— do —. Owies obroczy stary — do —.	Owies nowy
5 75 do 6 —.	Jęczmień pastewny 5 — do 5 50.
Jęczmień browarny 5 50 do 6 —.	Rzepak 11 25 do 11 40.
Lnianka — do —.	Groch pastewny — do —.
Groch do gotowania 6 50 do 8 50	Wyka — do —.
Bobik — do —.	Hreczka — do —.
Kukurydza stara 5 20 do 5 40	Kukur. nowa lub na term. — do —.
Chmiel za 56 kilo 75 — do 120 —.	Koniczyna czerwona 40 — do 45 —
Koniczyna biała 38 — do 45 —.	Koniczyna szwedzka — do —.
Tymotka — do —.	

Spirytus paritas Tarnopol 17 50 do 18 45, na termina 14 — do 14 25.

Podąż cokolwiek silniejsza, usposobienie też nieco osłabło, zwłaszcza co do pszenicy.

W spirytusie tendencyja zwyżkowa.

Kraków, (na Kieparzu) 20 sierpnia. Płacono pszenicę białą: 8 90 do 9 30; czerwoną 8 75 do 9 10 zł.; żółtą 8 75 do 9 05 zł.; żyto nowe 7 50 do 7 80 zł.; żyto nowe węgierskie — do — zł.; jęczmień browarny 6 60 do 7 —; na krupy 6 20 do 6 35 zł.; owies n. 5 70 do 6 20 zł.; rzepak 11 25 do 11 75 zł.; konicz czerwony — do — zł.; biały — do — zł.; kukurydza — do — zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń, 21 września. Dziś o g. 12 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 355 37, Kredyty węgierskie 389 50, Anglobank 156 —, Unionbank 294 —, Bankverein 265 —, Laenderbank 224 50, Boden Credit 440 —, Alpiny 166 90, Towarzystwo akcyj. broni 214 — po kursie —, Rima Muranya 250 50, Prager Eisen 754 —, Kolej państwowa 351 50, Kolej południowa —, Elbethal 261 50, Lombardy 75 —, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 98 40, Renta srebrna 101 05, Renta majowa 101 25, Akcyje tytoniowe —, Węgierska renta złota 119 60, Losy tureckie 59 10, 20-franków 9 535, Marki niemieckie 58 88.

Usposobienie słabe.

Berlin, 21 września. O g. 12 min. 5 notowano: Kredyty 222 60, Disconto Commandit 201 50.

Usposobienie słabe.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 września.

Wobec braku nowych motywów, pozostawała giełda na stanowisku bezwarunkowo wyczekującym i prawdopodobnie nie wyjdzie z rezerwy swej aż do rozpoczęcia obrad Rady państwa. Ruch był bardzo nieznaczny, a obroty dokonywały się przeważnie po kursach nieco słabszych. Jedyny wyjątek stanowiły tylko niektóre walory na targu lokalnym, mianowicie nowe tramwaje, które po kilkunastotygodniowej przerwie wykazały drobną zwyżkę w dochodach, tudzież akcyje żeglugi parowej na Dunaju, częściowo kryte przez silną kontreminę. Wyżej notowały także alpiny i Prager Eisen, które korzystają jeszcze z publikacji świetnego bilansu, a prócz tego akcyje zachodnio czeskiego związku kopalnianego, które w skutek doniesienia o zawarciu z kolejami państwowymi umowy na dostawę węgla rocznie jednego miliona metrycznych centnarów.

Nowa ustawa patentowa (z dnia 11. stycznia 1897 l. 30 dz. u. p.) zyskała moc obowiązującą i wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1899. Równocześnie z ogłoszeniem tego terminu — wydano cały szereg rozporządzeń wykonawczych, noszących datę 15 września b. r. — a mianowicie: 1) o organizacji urzędu patentowego, do czego dołączono spis klas patentowych i podział ich na 5 oddziałów urzędu patentowego — 2) postanowienia o organizacji trybunału patentowego, postępowaniu przed tym trybunałem i wykonaniu jego orzeczeń i zarządzeń — 3) o sposobie załatwiania spraw w urzędzie patentowym — 4) o sposobie wykonywania zgłoszeń patentowych i o pełnomocnictwach do zastępstwa w sprawach patentowych — 5) o zawodowym zastępstwie w sprawach patentowych przez rzeczników i autoryzowanych techników prywatnych — 6) o przemysłowym wykonywaniu wynalazków — 7) o ulgach w sprawach patentowych dla osób niezamożnych i dla robotników, ograniczonych na swoją płacę — 8) o ochronie wynalazków na krajowych wystawach.

Kabel angielsko-australski. W sprawie położenia wielkiego podmorskiego telegrafu, mającego połączyć bezpośrednio Australię z Wielką Brytanią przez Kanadę, uczyniono ważny krok naprzód. Parlament Nowej Zelandyi zaleca założenie takiego telegrafu i proponuje, ażeby Nowa Zelandya wraz z innymi koloniami australijskimi wzięła na siebie gwarancję 4/5 części kosztów wstępnych i ewentualnego niedoboru ruchu. Wykonania i utrzymywania telegrafu podjąłby się rząd kanadyjski z zastrzeżeniem, że kolonie, przyczyniające się do kosztów, będą miały zapewniony głos w dyrekcyi.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś we środę dnia 21. września 1898
(po raz drugi)

PAŃSTWO MŁODZI

komedia w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

O S O B Y:

Ksawery Waliński	p. Szymborski
Barbara, jego żona	pni Lasocka
Irena, ich córka	pna Czaplińska
Wiktor, jej mąż	p. Wostrowski
Tomasz, jego stryj	p. Jaworski
Teresa, jego żona	pni Cichocka
Stefan Zadorski	p. Kliszewski
Ignacy Milczyński	p. Kwiatkiewicz
Adela, jego żona	p. Różańska
Zofia, ich córka	pna Nałęcz
Borucki	p. Feldman
Paulina, jego żona	pni Gostyńska
Dławiński	p. Różański
Wilkowski	p. Neuman
Henryka, jego żona	pni Modzelewska
Anastazy, stara służąca	pna Rybicka
Kasia	pna Zamorska
Jakób, służący Wiktora	p. Walewski
Ogrodnik	p. Modzelewski
Mateusz	p. Benza
Dorożkarz	p. Sowiński
Chłopak wiejski	p. Hugot

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Warszawie.

Jutro we czwartek po raz drugi „Belweder“.

Początek o godz. 7-mej, koniec około 10-tej wieczór.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 21 września.

J. hr. Wodzicki z Olejowa. — E. br. Pielsticker, W. Spernoga i J. K. Siedel ze Stanisławowa. — Jan Walther z Norymbergu. — R. Gieldanowski, z żoną, z Zagórza. — J. Tausche z Wiednia.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 21 września.

St. v. Czerkawski z Mereszczowa. — Adolf Helfer z Berlina. — Stanisław Linde, starosta, z Peczniżyna. — August Bargmann z Hamburga. — Gedalje i Oborowicz z Prus. — Julian Gay z Władysławowa. — Porucznik F. v. Danis ze Stanisławowa. — Nadpor. Scheiber z Zaleszczyk. — Porucznicy: Ruszitszka i Huschak z Zaleszczyk. — Leon Osberger, z matką, z Czortkowa. — P. Hack z Wiednia. — Porucznik Mayerwek ze Stanisławowa. — A. Kochaout z Leoben. — E. Leszczyński z Kolasna. — Edward Haegelin z Wiednia.

Jako korzystną lokacyę kapitałów

polecamy:

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego.

SOKAL I LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia jakiegokolwiek prowizyi.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1 października 1898

na 4⁰/₁₀ Losy Cisy

po zł. 3.25 a. w. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 200.000 koron.

Losy jubileuszowe

tylko 50 cent.

Główna wygrana 100.000 koron i 2 razy

po 25.000 koron.

do ciągnięcia 22 października br.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dn. przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dotarczenie 20 ct., na portoryum.

NADESLANE.

Dr. R. Müller

dla wewnętrznych, kobiecych, sekretnych.
Żółkiewska 1. 42.

Dr. Józef Zakrzewski

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
ordynuje jak dotąd przy ul. Słowackiego
1. 5, I piętro.

Dr. PILEWSKI

lekarz chorób dzieci — powrócił — i ordynuje
przy ulicy Kopernika liczbą 9.

13 Gilbert Augustin-Thierry.

Stygmat.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

Niepokojąco wyglądał! Zarosła przez pierwsze szrony ogołocone muskaly mnie po twarzy płazliwymi gałązkami, a na ziemi zaspły zwiędłych liści, wydawały zgnily jesienny zapach. Co chwila potykałem się o kamienie, które zawały ścieżkę, ślizgałem się i chwiałem na nogach opierając się o laskę, ażeby nie upaść. I toż miała być droga, którą niedługo przebywała karetą pani Longueville, gdy ta biała blondynka pokutująca, jeździła z klasztoru do klasztoru, opłakiwać grzechy swej pełnej miłosnych przygód młodości? Co za brutalne wstrząśnienia dla delikatnych członków damy i jak pobożnie musiała składać na ofiarę niebu since, wyniesione ze swych pokutniczych wędrówek!

Mimo ciągłego potykania się, byłem w pysznym nastroju a moja wyobraźnia bujała. Jakiż to zajmujący temat dla dramaturga, to nawrócenie pięknej Uranii, cierpienia pobożne piękności o nadobnych rączkach! Już budowałem plan. Można ją było przedstawić jak spotkała w Port Royal, między pustelnikami, jednego ze swych dawnych kochanków, wielbicieli z czasów Frondy, który dla umartwienia został sługą, ogrodnikiem lub kołodziejem. Pewnego poranku spotykają się oko w oko — bajeczny efekt teatralny — i —

A toż co znowu?

Byłem na samym dole pochyłości, a przedemną wznosił się mur wysoki. Rozciągał się w poprzek i przecinał mi drogę, obejmując nie małą przestrzeń. Na chyblił trafił skreśliłem w prawo. Przez kilka minut szedłem wzdłuż obmurowania, tonąc w pokrzywach lub pogrążając się w wilgotny zapach liści. Naraz zatrzymałem się zdumiony. W kałuży tego kanału stał ekwipaż tajemniczego kształtu. Istotnie tajemniczy, okna były spuszczone, a przez szyby widziałem człowieka, który się poruszał i zdawał się szpiegować... Bardzo elegancki był to powóz, zaprawde, koń dzielny, uprzęż gustowna, furman we futrze, jak bojar, herby na drzewczkach. Oczekał tam już długo, bo woźnica drzemał a rumak parskał z niecierpliwości. Minąłem go, a po lewej stronie wciąż miałem mur.

To dobre, czy mam całe mile iść pod tą ścianą bez końca? Miałem już wracać tą samą drogą, gdy nareszcie spostrzegłem drzwi wydrążone w ścianie. Drzwi szerokie, malowane na biało — wyglądały na furtę klasztorną. Musiało to być wejście do Port Royal.

Mój hotelista skłamał, drzwi nie były zamknięte, przeciwnie, otwarte były na oścież. Rzuciłem wzrokiem wewnątrz. Tak! To ruiny! Ale nie ma stróża, nikogo! Dalejże, ryzykujemy i zgrabnie wślizgnąłem się do opactwa.

Znajdowałem się teraz na obszernej łące, która po łagodnej pochyłości schodziła do wąskiego koryta strumienia. Księżyc, jaśniejący na widnokręgu, oblewał jasnością mleczną falisty krajobraz, a każdy szczegół jego, drzewo, czy kawał ściany — rysował się wyraźnie. Na prawo wznosiły się ostrą ścianą

twarde kontury ogołoconej alei, przedemną ciemne zasłony topoli ciągnęły się aż do jakiegoś folwarcznego budynku, a pod ich czarną koronką dostrzegałem nędzne grzyby, kolumny o rozbitych głowach, filary obtłuczone, kamienie tafle, rozrzucone po trawie. Ponad temi zwaliskami górował pretensjonalny budynek, kaplica pokutnicza, całkiem nowożytna budowla. Dalej rysował się czworobok żywopłotu, z którego strzelała w górę sosna odwieczna, w końcu w kierunku wielkiego lasu inne pagórki ginęły w głębokiej dali. A ponad całą melancholią tej posępnej doliny, ponad żałobą tych bezkształtnych zwalisk, ponad całym tym światem w śmierci pogrążonym księżyc rozciągał jakby pobożny całun, białą światłość swych promieni.

Zatrzymałem się bardzo wzruszony. Zatem tutaj jest to Port Royal, gdzie przez sześćdziesiąt lat chroniły się godność, honor, cnota znieważona chrześcijańskiego uczucia, to wszystko, co zostało ocalone przed zajądłością niszczycielską Ludwika XIV! Wiedziałem, co wiedzą wszyscy, że bojąc się blizkiej śmierci, król już w późnym wieku postanowił herezję jansenizmu zniszczyć w jej kolebce. Sądził, iż jest zaraźliwa i potępienia godna. Trzy razy wykonawcy jego zachcianki upierali się przy dziele zniszczenia, dla pozbycia się żywych, rozpędzono zakonnice, nie darowano umarłym — sprofanowano groby, nawet kamieni nie oszczędzono: kościoł i klasztor zostały z ziemią zrównane. Ale nie umiałbym sobie wyobrazić tak zupełnego zniszczenia rzeczy szlachetnej, sławnej. I gdy dotknięty boleśnie spoglądałem przed siebie myśl moja snuła dziwne porównania. Jeśli potęga Boga dowodzi jego istnienia, cóż znaczył Bóg Jansenistów? (C. d. n.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 20. września 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa bieżąca	
Renta papierowa maj-listopad	101.85	101.55
lutego-lipca	101.80	101.50
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.15	101.85
kwiecień-październik	101.20	101.40
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	164.50	165.50
1860 po 500 zł. wa. 5%	140.65	141.65
1880 po 100 zł. 5%	158.75	159.75
1884 po 100 zł.	194.75	195.75

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% na 100 zł.	121.—	121.20
Renta wol. od pod. 4% na 200 kor.	101.85	101.55
Renta inwest. austr. 8 1/2% na 200 kor.	92.—	92.20

Obligacje kolejowe.

Kol. Areyks. Albrechta na 100 zł. 4%	99.46	100.40
Kol. Cesarz. Rządowy w złocie wolne od podatku na 100 zł. 4%	121.50	122.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa na 100 zł. 5%	127.45	128.45
Kol. Areyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku na 200 kor. 4%	99.85	100.85
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.20	211.—

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Areyks. Albrechta na 800 zł. 5%	118.10	114.10
Kol. w złocie na 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. bakowińskie lokal. na 200 kor. 4%	98.75	99.10
Kol. gal. Karola Ludwika na 200, 100 zł. 4%	99.15	100.15
Kol. lwowicko-czerw.-jasielskiej z r. 1884 na 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta na 100 zł. 4%	119.70	119.90
kor. 4% w wal. kor. na 200 zł.	98.50	98.70
obł. prem. na 100 zł. 4%	194.15	194.15

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	140.—	141.—
poż. premialna na 100 zł.	161.50	162.50
na 50 zł.	161.50	162.50

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. na 200 zł. kor. 4%	97.50	98.50
Bukowińskie obl. propinacyjne los. na 100 zł. 5%	108.50	104.—
Gal. obl. kraj. z r. 1878 na 100 zł. 6%	—	—
Gal. obl. kraj. z r. 1898 na 200 kor. 4%	97.—	97.90
Gal. obl. propin. z roku 1889 na 100 zł. 4%	97.10	98.10
Pożyczka miastowa w Wiedniu z r. 1874	174.50	175.50
Pożyczka miastowa w roku 1896 na 100 zł. 4%	95.50	95.65
Renta włoska na 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 na 100 zł. 6%	109.80	110.50
Pożyczka serb. prem. na 100 frank. 2%	82.50	83.50
Tureckie obl. prem. kolej. na 400 fr.	58.75	59.25

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)		
Austr. sakt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.80
obl. pr. z r. 1880 3%	120.75	121.75
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński sakt. kred. ziem. los. 5%	105.—	105.75
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	98.60	97.—
los. 50 lat 4 1/2%	110.10	111.10
80 lat za 200	100.10	101.—
koron 4%	98.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	98.80	97.80
4% los. 41 lat	98.—	98.50
4% stare	97.25	98.—
4% za 200 kor.	98.—	98.10
Banku krajowego dla Galicji i Lodom.	101.—	101.25
4 1/2% 51 1/2 lat swrotne	102.10	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	100.50	101.25
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. los. 51 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. na 200 kor. 4%	100.20	101.20
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	—	—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czerw.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	92.50	93.50
Kol. Lwów-Czerw. z r. 1884 za 300 zł. 4%	99.—	99.70
Gal. kol. lok. wschodn. na 100 zł. 4%	99.50	100.—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1878 za 200 zł. 5%	107.80	108.80
1887 za 200 zł. 4%	98.50	99.80

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	156.—	156.10
Pesz. banku handl. 500 zł.	1438.—	1438.—
Zakt. kred. dla handlu i przem. p. ul.	356.50	357.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	891.50	892.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	760.—	761.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	881.—	883.50
dla handlu i przem. 200 zł.	209.50	210.50
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	224.—	224.75
Austro-węg. 600 zł.	903.—	907.—
Związek (Unionbank) 200	294.50	295.—
Czesk. banku związk. 100 zł.	183.—	184.—
Złiwostenska banka 100 zł.	180.—	181.—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bakow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	204.—	208.—
(akc. zakt.) 200 zł.	180.—	170.—
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	3395	3405.—
Lwów-Czerw.-Jassy 200 zł. mk.	294.—	295.50
Wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
państwowych 200 zł. per alt.	853.50	854.—
południowej 200 per alt.	75.—	75.50
węgier. galicj. I. 200 zł.	211.—	213.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karp. napr. tow. 500 kor.	188.20	188.70
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	747.50	749.—
Praskiego Tow. żelarn. przem. 200	865.—	868.—
Schodnia 500 kor.	180.—	181.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	169.—	170.—
Trifall tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basillca) 5 zł.	8.70	7.10
Zakt. kred. dla h. i p. po 100 zł.	199.25	200.—
Clary 40 zł. mk.	61.—	62.—
Tow. teg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.—	175.—
Pożyczka m. Insubruku 20 zł.	80.—	81.—
Losy m. Krakowa 20 zł.	27.50	28.—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.75	24.—
Ofen 40 zł. mk.	62.25	63.25
Palffy 40 zł. mk.	—	—
Czerw. kraj. austr. tow. 10 zł.	19.40	20.40
Czerw. kraj. węg. tow. 5 zł.	10.60	11.10
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.25	28.25
Salmu 40 zł. mk.	82.—	82.50
Pożyczka m. Balaburga 20 zł.	28.—	29.—
St. Geneis 40 zł. mk.	80.20	81.—

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	51.—	55.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	73.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	—

Waluty.

Dukat cesarski	5.69	5.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.53 1/2	9.54 1/2
20-markówka	11.76	11.80
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty na 100 marek	58.89 1/2	58.87 1/2
Włoskie banknoty na 100 litr.	44.25	44.85
10 funtów sterlingów	120.10	120.80
Ruble (na 100 rs.)	127.50	128.—

Berlin, dnia 20 września:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6—11	101.60
8 1/2 proc.	99.90
8 proc. Serya A.	89.70
Pozn. listy rentowe 4 proc.	—
8 1/2 proc.	99.50
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	99.90
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	89.40
Poznańska pożyczka miejska	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	101.—

Warszawa, dnia 20 września:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.45
drobne	—
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	241.25
1888	252.—
Obl. prem. Banku salcheckiego	218.50
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.40
drobne	—
miasta Warszawy ser. IV.	—
4 1/2 proc.	100.10

Petersburg, dnia 20 września:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864	290.—
z r. 1866	250.—
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.50
rosyjskie	—
kijowskie	100.37 1/2
wileńskie	100.—
charkowskie	100.50
chersońskie	101.—
besarab.-tauryds.	100.40

Postuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namieszanie. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele u prezesa kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczty i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyzszego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za poprzednim zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska iac. (oitar, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 słożył ślub wiekopomny). Kościół OO. Dominikanów, na wóz kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki św. b. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu obelisk z posągami świętych, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuistów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, w rotundzie w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wotowska czyli stauropigińska, wnętrze w stylu bysantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obok cmentarza i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynek, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batoiego, Namieśników, Zakład Ossolińskich. — Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziele od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Grady i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamiątkę 300-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż alicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namieśnikami.

Wystawy i muzea.

— **Niemalająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niedy Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct.

— **Niemalająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 8. do 5 popoł.

Muzeum imienia Dzieduszyckich we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa biletów i dorozek: Kurs dzienny zwykły, dorozka 2 konna 80 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatki, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. na Wysoki Zamek i do cmentarza 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorozek 2 konnych o 10 ct., jednokonnym o 5 ct. więcej. Kurs faktra (karety krytej) dwukonnej: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatki 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. więcej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5-10 rano, posp. 9-05 rano, posp. 1-30 w popoł., osobowy 6-10 wiecz., posp. 8-45 wiecz., osob. 9-10 wiecz.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 8-04 w nocy, posp. 2-15 w południe, osobowy 5-00 popoł., posp. 8-30 wiecz.

Z Czerniowca osob. 6-45 rano, osob. 10-35 rano, posp. 1-50 w południe, osobowy 5-40 popoł., posp. 9-45 wiecz.

Z Stryja osob. 8-05 rano, osob. 1-40 w popoł. osob. 10-30 w nocy, osob. 12-15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7-55 rano, osob. 5-55 popołudniu (ostatni i z Bełca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy. 7-50 rano.

Z Jarosławia osob. 10-45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7-40 rano, osob. 1-01 w popoł. osob. 7-57

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4-10 rano, posp. 8-35 rano, osob. 8-50 rano, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 popoł., osob. 10-40 wiecz.

Do Podwołoczysk (na Podzamcze) posp. 8-15 rano, osob. 9-53 rano, posp. 2-08 popoł., osob. 11-27 wiecz.

Do Czerniowca posp. 6-05 rano, osob. 10-55 przedpołudniem, posp. 2-40 popoł., osob. 6-30 popoł., osob. 10-05 wiecz.

Do Stryja osob. 5-20 rano, osob. 9-15 przedpoł. osob. 8-30 popoł., osob. 7-00 wiecz.

Do Sokala osob. 9-55 przedpoł., osob. 7-15 wiecz. (pierwszy i do Bełca).

Do Tarnopola (na Podzamcze) osob. 7-10 wiecz.

Do Jarosławia osob. 4-55 popoł.

Do Janowa osob. 9-28 rano, osob. 8-11 popołudniu osob. 8-40 wiecz.

Drobne ogłoszenia.

BASEN

(pływalnia) wspaniale urządzone, został otwarty na nowo w Zakładzie kąpielowym św. Anny (Akademicka 10). Kąpiel z bieżącą 25 centów, w abonamencie 20 ct. Dla pań od godz. 9-1/2 do 12 w południe. — Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. 2343

Ceraty na meble, stoły, do obijania powozów, pod umywalki, obrusy ceratowe — poleca najtaniej **O. T. Wincklera Syn**, Lwów, Rynek 28.

Pracownia rusznikarska i skład broni **BOLESŁAWA JANKOWSKIEGO** we Lwowie, ul. Czarneckiego 2.

ma na składzie w różnych systemach broni myśliwską, jak wszelkie przybory. Pod gwarancją przyjmuje wszelką reperaturę. Cenniki gratis i franco.

Trzy pokoje i nóża z kuchnią etc. na I. p. przy ul. Kraszewskiego 23.

Elegancko umeblowane pokoje do najęcia. Rynek 41, II. piętro. 3106

Ośm pokoi na pierwszym piętrze, naprzeciw ogrodu miejskiego, przy ul. Mickiewicza nr. 26, zaraz do najęcia. 3053

Ulica Golebia 11, 4 pokoje, przedpokój, spiżarnia, kuchnia z wodociągami, do najęcia od 15 października. 3107

Majątku ziemskiego większego, z lasem, poszukuje do kupna za gotówkę, ewentualnie w zamian za rentowną kamienicę, co zwykło dopłacie, lub skredytuje. — W. Jaworski, ul. Grodzka 30, Kraków. 3118

Pokoje umeblowane z całym utrzymaniem za 22 zł. Zamkowa 1. 1, II p. 3128

Biegły i fachowy pomocnik do handlu drobiazgowego, zechce zrobić dokładne oferty, fotografia pożądana. — Filous, Stanisławów. 3124

Kupię realność blisko śródmieścia położoną, w cenie do 20.000 złr. Oferty p-r „nr. 100“, główna poczta. 3113

Meble stylowe, dywany, portyery, etc. kompletnie urządzonej salon Louis XV., sala jadalna, pokój sypialny — z powodu wyjazdu, zaraz do odstąpienia za 20 procent ceny kupna. Objaśnić można między 12 i 8 godziną, ul. Podolskiego nr. 9, I. p. 3102

Fabryka pieców kaflowych JANA LEWIŃSKIEGO we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

MASŁO dworskie codziennie świeże pół kilograma 40 ct. Masło deserowe ze śmietany pół kilo 56 ct. Masło deserowe ze słodkiej śmietanki pół kilo 68 i 72 ct. Bryndza jesienna pół kilo 32 ct. Smalec i słonina węgierska pół kilo 38 ct. Świeże śledzie holenderskie, pocztowe i bałtyckie. (Makę i inne wiktuały z cen zniżkami) — poleca handel pod „Palmą“ **Z. Zadurowicza i Spółki**, Lwów, Akademicka 1. 6. 3232

Naukę gry na fortepianie udziela Wierzbicka, ul. Marcina 1. 41. 3073

Prosiąta Yorkshire

z dużej rasy, szybko rosnące po sztukach odznaczonych pierwszą nagrodą, na wystawach i jarmarkach rozpiodników, są do sprzedania w chlewni Zarzyńskiej. Cena 2-miesięcznego kurnika 22 zł., loszki 17 zł. loco stacya Zarszyn. 3093

Pokój frontowy na I. piętrze przy ul. Ziłonej 1. 9, zaraz do wynajęcia. 3097

Winogrona w 5-cio kil. paczkach, opłatnie za zaliczką stołowe 2 zł. 10 ct., kuracyjne słodkie, wielkie 2 zł. 30 ct., śliwki 1 zł. 10 ct. Lehart, Beregszász 42, Węgry. 3101

Powozik półkryty w dobrym stanie, pianino berlińskie, obrazy olejne i akwarele do sprzedania. Wiadomość w biurze Galiwickiego, ul. Halicka 1. 10, I p. front. 3104

Poszukuję 2 pokoi umeblowanych z wiktami. Adres „Słowo Polskie“ dla X. 3109

2 pokoje, kuchnia od 1-go października. Koralińska 1. 8. 3110

Pracownia Włodzimierza Kruka we Lwowie, ul. Mochnackiego, ma gotowe rozmaite stoły — oraz poleca wszelkie wyroby w zakres stolarstwa wchodzące. 3032

Młyn wodno-parowy najnowszej konstrukcji, elektrycznie oświetlony, z walcami porcelanowymi i stalowymi, stacya kolei w miejscu, sześć kilometrów od Rzeszowa, przy gościńcu murowanym, mogący zmielić na dobę 100—120 mtr. jest do wydzierżawienia, ewentualnie do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Boguchwała, poczta w miejscu.

Kolego Kamila Erazmie Jaworski! Proszę mi podać swój adres! Ja mieszkam Kraków, Kolejowa 8, Gruceł.

DRZEWO BUKOWE, suche, piękne, są czterometrowy 13 zł. — także WEGIEL kamieniany centnar 70 ct. z dostawą do domu. Zamówienia przyjmuje handel pod palmą **Z. ZADUROWICZA i Spółki**, Lwów, Akademicka 1. 6. 3131

Do sprzedania dobra ta- bularne, obszar 2.500 m., w tym lasu 1300 m., budynki gospodarcze murowane, pałac wśród parku, od stacyi kolejowej i od miasta 2 km. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe **K. Pietruskiego**, Lwów, Sykstuska 1. 26. 3136

Odlewnia metali, oraz pracownia wyrobów metalowych, wyrabia wszelkie wyroby, w zakres mosiężnictwa wchodzące. **TOMASZ MOOS**, Sykstuska 30, Lwów. (3140

Pokój i 3 pokoje do najęcia. Żółkiewska 38. 3151

Lelewela 3 stajnia na jednego konia nowa, może być także użyta na skład lub magazyn. 3150

Zaraz do najęcia 2 pokoje nóża i kuchnia — front od ul. Batoiego 4, II. p., bliższa wiadomość ul. Krzywa nr. 9. 3138

Handel papieru Kamila Bauma w Tarnowie, potrzebuje praktykanta zaraz. 3148

C. k. Urząd pocztowy Krynicza, potrzebuje natychmiast Ekspedytorki. Miesięcznie 20 zł. i utrzymanie. 3149

Oficerskie czako włońskie (czapka) tania do sprzedania. Wiadomość Kopernika 22 u dozorcę. 3143

Resztki chodników i wysortowane dywany, portyery, firanki, kapy, koce, dery na konie, gobeliny i różne przedmioty dekoracyjne po cenach bajecznie tanich. Skład dywanów „Au Louvre“, Lwów ul. Sykstuska 6, (Pasaż Hausmana). — Także i na raty bez podwyższenia cen. Dla prowincyi cenniki gratis i franco. 2957

Za stałą płacą i prowizją poszukuje w celu otwarcia okręgowej agencji, względnie inspektoratu we Lwowie pierwszorzędne Towarzystwo asekuracyjne dla życia, zastępcy z dniem 1-go października. Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie pracowali. — Oferty pod „K. XIII.“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba, ul. Karola Ludwika 21. (3152

Ces. król. uprzyw. Rafnerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu **Juliusza Mikolascha Następców Jakóba Sprechera i Spki** we LWOWIE poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21 Składy dla miasta: ulica Halicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Poszukuje się kantorzysty biegłego w polskim i niemieckim języku, posiadającego ładne pismo. Oferty pod „K. 200“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika 1. 21. 3147

Poszukuje służącego u mniejszego po niemiecku i zdolnego do froterowania posadzek. Pasaż Hausmana 9, II. p., drzwi nr. 6. 3146

Poszukuje dzierżawy w do- brej ziemi od 300—400 m. blisko kolei, z dobrymi budynkami. Zgłoszenia z podaniem warunków pod J. K. 28, biuro dzienników Ploha, Lwów. (3140

Z kapitałem 5.000 złr. przystąpiłbym jako wspólnik do interesu pewnego. Warunki z dokładnym opisem pod „J. G. 60“ Biuro dzienników Ploha, Lwów. Za dyskrecję ręczę się słowem honoru. (3140

Wikt domowy tylko na masło, dostać można po bardzo umiarkowanej cenie, przy ulicy Chorażczyzna 1. 7, I. p., drzwi 8, ganek.

Brzoskwinie na kompo- ty w 5-cio kil. koszykach franco za 2-50, wysła zarząd ogrodu ks. J. Czartoryskiego w Wiązownicy, p. w miejscu. 3142

Do sprzedania kamienica II piątr. we Lwowie, wśród miasta. — Cena 45.000 złr., dług 18.000. Zgłoszenia przyjmuje Biuro komisowe K. PIETRUSKIEGO Lwów, Sykstuska 26. 3137

KASY ogniotrwałe „Wertheimera“ po złr. 75; 85; 100, 115, 125. Kasetki Werth. na pieniądze i dokumenta po złr. 4-50, 6, 8, 10, 12 — poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, naprzeciw Katedry. 3144

Fajeton półkryty przejeżdżony **tanio** do sprzedania. Kopernika 3.

Oficyalistów gospodarczych i służbę wszelkiej kategorii dostarcza **Biuro wywiadów** i Kantor służbowy **J. Polńskiego**, Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5. 3144

Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Młoda intel panna poszukuje posady do towarzystwa starszej osoby lub paniątek, za skromnym wynagrodzeniem. Adres „B. S.“ w „Słowie“.

Na fortepianie i cytrze udziela nauki egzam. nauczycielka za złr. 2-50 mies. Jagiellońska 7, I. p., II. schody.

Lekcyi śpiewu udziela uczennica włoskiej szkoły. Wiad. Wronowskich 1. 11 a. I p.

Panna z ukończ. kl. VIII. wydziałowa, poszukuje lekcyi. Wiadomość: Kochanowskiego 1. 40, I. piętro.

Buchalter-koresp., władający biegle czterema językami, poszukuje odpowiedniej posady. Tarnopol, p-r „O. F. Wp.“

Koncypiant adwokacki z egz. adwokackim, poszukuje posady. Dr. Waller w Kołomyi.

Udzielam lekcyi jęz. franc. włoskiego, angielsk. rosyjsk. i nauki w zakresie gimnazjalnym, także śpiewu i muzyki. Wiadomość „M. B.“ w „Słowie“.

Dla sieroty 12-letniej, z ukoń. IV. kl. ludową, poszukuje się odpowiedniego zajęcia w mieście lub we dworze. W. Kraśnicki, Lwów, Kurkowa 31.

Panna lat 30, wykształcona, poszukuje miejsca do zarządu domem na wsi lub w mieście. „Helena 30“, p. r., Lwów.

SAPOMENTHOL (Maść Sapomentholowa)

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych, itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct. Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.

Składy główne w aptekach następujących: Lwów: Mikolascha, Wewiorskiego, Krzyżanowskiego, Łazowskiego. — Przemysł: Mańkowskiego i Schwarza. — Gródek: Heschelesa. — Kopyczyńce: Sierera. — Kołomyja: Jaśkiewicza, Stenzla i w Drog. Rudzańskiego. — Dynów: w aptece. — Kraków: K. Wiszniowskiego, Gralewskiego i w Drog. Zopotha T. p. — Podgórze: D. Matuli. — Tarnów: Sokalskiego, Niesiołowskiego i Szancera. — Bochnia: w Drog. I. Michnika. — Wadowice: Macudzińskiego i w Drog. K. Homme. — Grybów: Nowaka. — Rzeszów: Karpińskiego, Zubrzyckiego. — Nowy Sącz: St. Pawłowskiego. — Brzozów: T. Kotowicza. — Nisko: Koreckiego. — Ustrzyki: Jastrzębskiego. — Strzyżów: Zajączkowskiego. — Jaworów: Lachowicza. — Bielsko: Frankla.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa. Przesyłając pieniądze, dołączyć 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany. 1648



wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zmniejszony tu obok podany.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

„Mody paryskie“

najpiękniejsze i najtańsze pi-
smo dla kobiet wraz z dodat-
kiem powieściowym i krojami
kwartalnie 90 ct., **rocznie**
3 zł. 60 ct. Prenumeratowie
roczni otrzymują wspaniałe na-
grody. Wydawnictwo „**Mód**
paryskich“ Lwów, Łyczakow-
ska 27. 605

Numeru okazowe na żądanie
wysyła się bezpłatnie.

Crown Lavender Salts
CROWN PERFUMERY

Najtańszej
CHIRTINGI,
w szklach i na miary
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
we Lwowie.
Probi na ładano
posłan. 53

57
lat istniejący
handel
Sukna i towarów wełnianych
pod firmą 2789
Jan Wallach i Syn
poleca się PT. Publiczności.

Nowości w futrzanych to-
warach, kapelu-
szach, bluzach, rękawiczkach,
wełnach, koronkach i wstąż-
kach, po zadziwiająco niskich
cenach
Maison de Nouveautés
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

HERBATA
rzeczywiście chci-
ska przez Rosję
sprowadzana o wy-
bornym smaku, 4
wyśmienite gatun-
ki, — Pakiet 125
gramów:
Nektar księ-
cy 55
Perla Chin 75
Bukiet królew-
ski 1.25
Kwiat cesar-
ski 1.25

Także wybory **RUM** i wyśmienity
KONIAK prawdziwy francuski w 3
gatunkach 2808

Kazimierz Lewicki
Lwów — ul. Trybunalska,

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Ważne dla ogrodników i rolników.

Siny kamień

wypróbowany proszek
do
bajcowania
chemika **DUPUYA**

poleca

po najumiarkowańszych cenach

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

Najstarszy galicyjski skład
farb, pokostów i lakierów.

Koszule męskie w najle-
pszym
gatunku wysłam **franco**
na próbę po złr. 1.80, 1.50,
1.75, 2 do 2.50. **Kalesony**
z trwałego płótna, robota do-
mowa po 75 ct., 90, 1.20 do
1.50. — Handel bielizny i ma-
gazyń nowości D. Körner,
Lwów, plac Hałicki 14. 2966

ARBENZ'A szwajcarskie
brzytwy
z wymien-
nymi klin-
gami, są
wstawione w całym świecie
swą dobrocią, doskonałością
i pewnością. Do nabycia pod
zupelną gwarancją fabrykanta,
w wszystkich składach Austro-
Węgier. Należy uważać na
markę **A. ARBENZ, Jougne,**
(Lausanne). 2424

Józef Schuster

wyłączny skład i pracownia

kolder i materaców

Lwów, Kopernika 1. 5.

Ponieważ w wielu sklepach
sprzedają koldry i materace,
jak moje wyroby, oświadczam,
że tu we Lwowie nie robię
dla żadnego sklepu i sprzedaję
własnego wyrobu koldry i ma-
terace tylko u siebie w własnym
sklepie, ul. Kopernika 1. 5.

Koldry duże i na wełnie
owczej od zł. 8.50 w każdej
cenie do 14 zł. Koldry atlaso-
we jedwabne duże i na wełnie
owczej od 10.50 zł. począwszy.
Materace czyste włosienne
od zł. 12.50 w każdej cenie do
30 zł. **Poduszki** włosienne
i z pierza, prześcieradła, po-
szewki i t. p.

Kto więc na zimę potrzebuje
dobrą ciepłą koldrę lub mate-
rac, otrzyma takowe najtaniej
wprost w mojej pracowni we
Lwowie, ul. Kopernika 1. 5,
pod firmą **Józef Schuster.**

Prócz milego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.

Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., **Kraków:** Sukiennice 1. 20., **Czerniow-**
ce: Rynek 1. 2., **Przemyśl:** Franciszkańska 1. 24.

Prawdziwe kuracyjne

słodkie

3130

WINOGRONA

w koszach

sprzedaje kilogram po

46 ct.

handel pod „**Palma**“

Z. ZADUROWICZA i Sp.

Lwów, ul. Akademicka 6.

Łaskawe zamówienia z prowincyi
odwrotnie skuteczniam.

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i krajowych dywa-
nów, portyer, firanek
i chodników otwarta
przez cały dzień, w nocy
zaś przy elektrycznym o-
świetleniu. Wstęp wolny.
Zdumiewająco tanie ce-
ny są na wszystkich to-
warach dokładnie uwido-
cznione. Ulgi w spłatach
według umowy. Uprasza się
każdego, kto coś zakupić
pragnie, by wprzód obej-
rzał tę wystawę. Na pro-
wincye cenniki darmo
i oplatnie. Listy adre-
sować należy:

Skład dywanów

„AU LOUVRE“

LWÓW, ulica SYKSTUSKA liczbą 6, (pasaż Hansmanna).

Spółka STOLARZY lwowskich

Lwów, plac Bernardyński 1. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salo-
nów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych,
oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakresie stolarstwa i tapi-
cerstwa wchodzące przyjmują po cenach najprzystęp-
niejszych ręką za spieszne, gustowne i wedle zlece-
nia dokładne wykonanie. 2946

Tylko 36 ct. za kilo

wyborowe winogrona kuracyjne w ko-
szach pięciokilowych 3066

Musiałowicz & Janik, Lwów.

KSIĘGARNIA POLSKA

we Lwowie, plac Maryacki 1. 11.

poleca swoją:

3134

WIELKĄ Wypożyczalnię Nowości Muzycznych

Abonament z premią
6 kawałków: rocznie
14 zł., półrocznie 7 zł.,
kwart. 4 zł., miesięcz.
1.50 ct. — Abonent
otrzymuje za całkowitą
kwotę nuty według
własnego wyboru, abo-
nament tedy sam nie nie kosztuje.

Abonament bez pre-
mii 6 kawałków: ro-
cznie 6 zł., półrocznie
3 zł. 50 ct., kwartalnie 2 zł.
miesięcznie 70 ct.

Abonament bez
premier 4 kawał-
ki: rocznie 4 zł.
50 ct., półrocznie
2 zł. 50 ct., kwartal-
nie 1 zł. 40 ct., mie-
sięcznie 50 ct.

Abonent składa kau-
cyę 2 zł. Abonentci za-
miejscowi dostają na-
raz więcej kawałków.
Nuty wymieniać można co-
dziennie, z wyjątkiem niedziel
i świąt.

Najlepszym i najtańszym
 nawozem fosfatowym

na wszelkie rodzaje zbóż, rośliny koniczynowe i
pastewne, ziemniaki i buraki, na łąki i pa-
stwiska jest

295

mączka Thomasa.

Poręczona zawartość 13-15% cytrynowo rozpuszczaln. kwasu fosforowego.

Kosztorysy, pisma fachowe i wszelkie
żądane wyjaśnienia na żądanie.

Wszelkie zapytania należy adresować do reprezentacji des
Phosphatmehl-Verkaufs-Bureau der böhmischen Thomaswerke
in Prag:

Józef Karrach

we Lwowie, ul. Jagiellońska 22, Telefonu nr. 408.